Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 193. Poniedziałek dnia 25 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Snowden contra Mac Donald.

Konferencja londyńska nie szła składnie. Miała trudności, tarcia, nawet „sceny". Jedną z nich zrobił Herriot Mac Donaldowi, oświadczając na jego nalegania o przyspieszenie ewakuacji Ruhry, że francuski premjer nie potrzebuje od nikogo przyjmować rad, co będzie dla Francji korzystniejszem. Trudności te jednak i tarcia dopiero teraz wychodzą powoli na jaw, nie przyczyniając się wcale do podniesienia autorytetu odbytej konferencji. I tak sensacją ostatnich dni jest kontrowersja między Mac Donaldem a kanclerzem skarbu, Snowdenem, starannie ukrywana w czasie parad i dopiero po ich zamknięciu w całej pełni ujawniona.

Tuż zaraz bowiem po odjeździe delegacyj z Londynu pojawił się w „Manchester Guardian" wywiad z kanclerzem skarbu, poświęcony wynikom konferencji. Snowden nie obwijając rzeczy w bawełnę, poddał układ francusko-niemiecki ostrej krytyce. W szczególności wystąpił przeciw traktatowi handlowemu Niemiec i Francji, który zwolnieniem importu towarów alzackich do Niemiec od cła, zagraża interesom Anglji; ta bowiem zmuszona opłacać wysokie cła wwozowe, nie będzie mogła liczyć na rynek niemiecki. Grozi to — zdaniem kanclerza skarbu — zastojem pewnej części przemysłu angielskiego (żelaznego i tekstylnego). Sam — oświadczył dalej Snowden — otrzymał już z kół przemysłowców północnej Anglji memorjały zwracające uwagę na to groźne dla brytyjskiego przemysłu niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to jednak nie ograniczy się do samych strat materjalnych przemysłu; zagraża robotnikom, ponieważ — zapowiada Snowden — sprowadzi zwijanie przedsiębiorstw i bezrobocie całych mas. Projekt tego traktatu — twierdzi kanclerz skarbu — wyszedł nie od Niemiec, ale od Francji, od Loucheur'a!

Oprócz tego równie ostro wystąpił Snowden przeciw układowi w sprawie ewakuacji Ruhry. „Będzie dla Niemiec — mówił — niemożliwą rzeczą zapłacić tak ciężkie reparacje, które im plan Davesa nakłada, jeśli nie będą miały wolności pracy"..., t. zn. jeśli przez jeden rok jeszcze trwać będzie okupacja!

Ogłoszenie tego wywiadu wywołało — rzecz jasna — ożywioną dyskusję. Prasa niemiecka nacjonalistyczna zyskała w nim jeden nowy argument przeciw układowi „Marks-Herriot". Prasa francuska zaś odczuła tę spóźnioną nieco krytykę jako cios wymierzony z tyłu i próbę rozdwojenia sprzymierzonych. Prasa angielska wreszcie oceniając wywiad z państwowego punktu widzenia wyraziła zdziwienie, że z podobną krytyką wystąpił minister i współtowarzysz Mac Donalda. „Times" określiły te „niezwykłe wynurzenia" kanclerza skarbu jako „nielojalność ministra w stosunku do szefa rządu".

Dla zatuszowania złego wrażenia wystąpił Snowden jeszcze raz z wyjaśnieniami. Zamiast jednak pożądanego uspokojenia nowem określeniem zarzutów, podniecił atmosferę. Przy tej jednak sposobności wyszło na jaw, że stosunek Snowdena do Mac Donalda był już od dłuższego czasu naprężony. W czasie konferencji zaś kanclerz skarbu poróżnił się z premjerem z powodu ewakuacji Ruhry, nastając na bezzwłoczne jej przeprowadzenie. Ostatniem ustępstwem Mac Donalda na korzyść Snowdena był ów niedelikatny list do premjerów francuskiego i belgijskiego, który wywołał tyle oburzenia w Paryżu.

Być może, że ten konflikt w łonie „rządu pracy" da się zażegnać. Nie brak jednak głosów liczących się z możliwością ustąpienia gabinetu Mac Donalda i równoczesnem zarządzeniem nowych wyborów. Konserwatyści już obecnie zaczynają przygotowywać umysły na tę możliwość. Asquith przerwał pobyt na kontynencie i wrócił do Londynu.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy się rząd Mac Donalda mimo tych trudności utrzyma, czy też po 7 miesiącach walki o utrzymanie się przy władzy ustąpi pokonany wewnętrzną niezgodą.

W. Z.

Polemika Snowdena z Loucherem.

Paryż. (PAT.). Jak podaje Matin, Loucheur miał oświadczyć w rozmowie z przedstawicielem Daily Express, że **Snowden bardzo się myli, gdy formułuje zarzuty pod jego adresem, to jest Loucheura, który zawsze był przeciwnikiem kontroli francuskiej nad przemysłem niemieckim.** Myli się Snowden oświadczył Loucher, gdy przypuszcza, że pragnie zawarcia układu handlowego francusko-niemieckiego dlatego, aby zrujnować przemysł angielski. Co się tyczy układów londyńskich, to Loucheur nie uważa ich ani za doskonałe, ani za szkodliwe.

Kryzys Austrji.

Wiedeń. (AW.). Kolejny raport komisarza Ligi Narodów, dr. Zimmermanna o stanie gospodarczym Austrji, podkreśla **ciężkie trudności gospodarcze, powstałe na tle przesilenia, z któremi borykać się muszą finanse austrjackie.** Dla pokrycia deficytu w roku bieżącym niezbędna była dotacja Ligi Narodów. Dr. Zimmermann proponuje rządowi zwołanie **konferencji gospodarczej, złożonej z przedstawicieli banków i przemysłu dla obmyślenia środków zaradczych przeciwko kryzysowi.**

Rząd zwraca dobra żywieckie Habsburgom.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa dóbr żywieckich była ostatecznie rozważana na Radzie Ministrów. Sprawę doprowadzono do rozwiązania po linji zobowiązań przyjętych swego czasu przez gabinet Sikorskiego z tem, że Karol Stefan będzie uznany za prawowitego właściciela dóbr żywieckich po wypełnieniu złożonych zobowiązań.

Sowieckie straże graniczne dopomagają bandom dywersyjnym.

Warszawa. (AW.). Według doniesień „Russ Press", 20 sierpnia na pograniczu polsko-sowieckim w pobliżu Ratuszkowicz posterunki bolszewickie rozpoczęły strzelaninę. Ze strony polskiej przypuszczano, że jest to omyłka. Pokazało się jednak, że posterunki sowieckie chciały odwrócić uwagę straży pogranicznej od bandy, która w sile kilkunastu ludzi usiłowała przekroczyć granicę. 8 bandytów udało się ująć, w tej liczbie jednego rannego.

UJĘCIE BANDY BARTOSZA.

Nowogrodek. (PAT.). Na skutek energicznych zarządzeń starosty Niewieskiego, policja przy pomocy wojska rozbiła bandę, ukrywającą się we wsi Nikolewszczyźnie, powiatu nieświeskiego. Banda przygotowywała szereg napadów dywersyjno-bandyckich. Na czele bandy stał Bartosz, komisarz bolszewicki, który zorganizował już wiele napadów dywersyjnych. Bandyci obwarowani w stodole bronili się do ostatniego naboju. Wystrzelawszy naboje, zaatakowali oni policję przy pomocy granatów ręcznych. Walka trwała cztery godziny. Czterech bandytów zabito, a trzech ujęto. Między zabitymi znajduje się Bartosz. Z naszej strony zabity przodownik Anioł i ranny przodownik Korzon. Od granatów ręcznych, rzuconych przez bandytów, spłonęła część wsi. En[ergiczny] pościg za pozostałymi bandytami trwa nadal. Akcją kieruje komendant Sobieszczański. Policja i ułani zdobyli kulomiot i wiele karabinów i granatów ręcznych.

CENTRALA NAPADÓW.

Warszawa. (AW.) Łotewska Agencja Telegraficzna ze źródeł moskiewskich donosi, że centralę napadów bandyckich przeniesiono z Mińska na terytorjum polskie.

Zarządzenia w obronie kresów.

Warszawa. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że w wyniku posiedzenia komitetu politycznego ministrów nastąpi wzmocnienie służby bezpieczeństwa w pasie granicznym oraz rozszerzenie kompetencji gen. Rydza-Śmigłego.

Podróż Hindenburga do Prus wschodnich.

Wielkie manifestacje nacjonalistów. — Obchód zwycięstwa pod Tannenbergiem.

Gdańsk. (AW.). Onegdaj bawił w Sopocie jadący do Prus wschodnich Hindenburg. Na pomoście powitali go w Gdańsku przedstawiciele związków, organizacyj i świata urzędowego. W imieniu Gdańska przemówił do Hindenburga sen. Sahm, poczem odbyły się zwykłe demonstracje.

Królewiec. (PAT.). Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem przybył do Królewca Hindenburg w otoczeniu szeregu generałów, między innymi Ludendorffa i Mackensena. Miasto było udekorowane flagami. Dziś odbędzie się szereg uroczystości. Na prowincji będą zorganizowane obchody, z których najważniejszym będzie obchód zwycięstwa pod Tannenbergiem z udziałem Hindenburga, oraz obchód w Tylży z udziałem Ludendorffa i Mackensena. Z powodu zapowiedzianych uroczystości, daje się zauważyć zaniepokojenie na Litwie. Litwa obawia się widocznie nowego zamachu na Kłajpedę. W związku z pobytem wodzów niemieckich nacjonalistów, nad granicami zebrała się wielka ilość wojska w okolicy Szyłat. W Królewcu komuniści przygotowują kontrdemonstracje robotnicze.

Program prac Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.). Rada Ligi Narodów, jak donosiliśmy, rozpocznie się 29 sierpnia b. r. w Genewie. Tymczasowy porządek dzienny 30 sesji Rady Ligi Narodów jest następujący:

Sprawy zagłębia Saary; a) zwiększenie lokalnej żandarmerji, obecność wojska francuskiego; b) kontrola towarów importowanych z Niemiec do zagłębia; c) zatwierdzenie nominacji tymczasowych członków komisji rządzącej zagłębiem.

Sprawa finansów węgierskich, raport komisarza Ligi.

Sprawa finansów austrjackich, raport komisarza Ligi i komitetu finansowego w sprawie określenia na jakiej wysokości budżet austrjacki ma być utrzymany w równowadze.

Raport komitetu ekonomicznego.

Artykuły 159 trakt. w St. Germain, 143 traktatu w Trianon i 104 traktatu w Neuilly. Artykuły te nakładają obowiązek na Austrję, Bułgarję i Węgry poddania się wszelkiej kontroli Ligi Narodów w sprawie ich uzbrojenia. Rada rozpatrzy pozatem raport doradczej komisji wojskowej w tej sprawie.

Sprawa Iraku (Mossulu). Zgodnie z art. 3 traktatu podpisanego w Lozannie w razie niedojścia do porozumienia między Turcją a Wielką Brytanją przy wykreślaniu granicy między Turcją a Irakiem, sprawa tej granicy ma być przekazana Radzie Ligi Narodów. Rząd Wielkiej Brytanji na podstawie tego artykułu wniósł sprawę przed Radę.

Nominacja doradcy finansowego w Albanji. Głód w Albanji.

Sprawozdanie komisarza Ligi w sprawie wykonywania mandatów w dawnych koloniach niemieckich.

Sprawozdanie komisji tymczasowej dla zwalczania niewolnictwa.

Zatarg między Serbją a Albanją w sprawie granicy w okolicy St. Naum.

Raport mieszanej komisji w sprawie kontroli międzynarodowego handlu bronią. Odpowiedzi członków Ligi w sprawie projektu paktu gwarancyjnego.

Raport komisji dla zwalczania handlu opjum.

Raport z 3 i 4 sesji komisji współpracy intelektualnej oraz raport rzeczoznawców w sprawie rewizji międzynarodowej konwencji co do wymiany wydawnictw naukowych.

Raport wysokiego komisarza dla spraw uchodźców rosyjskich, greckich i ormjańskich.

Sprawa nabywania obywatelstwa polskiego (orzeczenie w tej sprawie arbitra Kackenbecka).

Sprawa organizacji międzynarodowej pomocy dla ludności dotkniętej klęską.

Ochrona kobiet na Bliskim wschodzie.

Sprawa finansów Ligi Narodów.

Rewizja układu handlowego z Francją.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś wyjeżdża do Paryża delegacja rządu, która podejmie rokowania w sprawie traktatu handlowego z Francją.

Warszawa. (Telef. wł.). Dnia 21 b. m. przybył z Paryża do Warszawy p. Stanisław Królikowski, delegat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Francją. Obrady w Paryżu toczyły się pod przewodnictwem posła p. Chłapowskiego.

ZWROT W POLITYCE KLUBU NIEMIECKIEGO.

Warszawa. (AW.) „Echo Warszawskie" dowiaduje się, że w związku z pomyślnem dla ludności niemieckiej w b. zaborze pruskim załatwieniem sprawy kolonistów, zaznaczył się wśród posłów niemieckich prąd bardziej pojednawczy wobec rządu. Przyczyni się to prawdopodobnie do osłabienia węzłów łączących klub niemiecki z klubem białoruskim i ukraińskim. Sfery rządowe wkrótce przystąpią do uregulowania sprawy mniejszości niemieckiej.

POSEŁ RUMUŃSKI FLORESCU OPUSZCZA WARSZAWĘ.

Warszawa. (PAT.) W dniu 24 bm. opuszcza Warszawę p. Aleksander Florescu, od sierpnia 1919 minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rumunji w Polsce, senior akredytowanych przy rządzie polskim posłów zagranicznych. Jako pierwszy przedstawiciel rządu rumuńskiego w Polsce p. Florescu brał czynny i pierwszorzędny udział we wszystkich etapach doprowadzenia do skutku i utrwalenia jednego z zasadniczych sojuszów, na którym się opiera nasza polityka zagraniczna.

Zjazd przedstawicieli 25 parlamentów.

Berno. (PAT.). W piątek rozpoczęły się tu obrady 22 kongresu unji międzyparlamentarnej. Kongres zagaił prezes rady międzyparlamentarnej Adelswaerd (Szwecja), na wniosek którego przewodniczącym kongresu został członek szwajcarskiej rady związkowej. W imieniu rządu szwajcarskiego powitał kongres przedstawiciel rady związkowej, Motta. W kongresie bierze udział około 200 delegatów z 25 państw. Liczny udział biorą w kongresie Niemcy.

NIEMCY OGRANICZAJĄ LICZBĘ POSŁÓW.

Berlin. (PAT.) Rada związkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu nowelę do ustawy wyborczej do parlamentu rzeszy. Nowela ta zmniejsza między innemi liczbę posłów do parlamentu na 399, tak, że jeden poseł wypada na 75.000 wyborców. Dotąd wypadał jeden poseł na 60,000 wyborców.

„KONSUL" PRZED SĄDEM.

Berlin. (PAT). Proces przeciw tajnej organizacji „konsul" odbędzie się, o ile nie nastąpi coś nieprzewidzianego, w połowie października przed trybunałem rzeszy.

W POSZUKIWANIU ZA MORDERCAMI ERZBERGERA.

Budapeszt. (PAT.) Do Budapesztu przybyli dwaj niemieccy agenci policyjni celem stwierdzenia identyczności aresztowanego Henryka Foerstera. Wczoraj zgłosił się w policji poseł Genbes i prosił o pozwolenie widzenia się z Foersterem; prośbie tej odmówiono.

Widmo głodu w Rosji przerasta oczekiwania.

Berlin. (PAT.). Dzienniki donoszą z Finlandji w sprawie grożącej Rosji ponownej katastrofy głodowej: W ostatnim numerze moskiewskiej „Prawdy" Zinowiew przyznaje już zupełnie bez ogródek, że tegoroczne nieurodzaje obejmują znacznie większą ilość gubernij, aniżeli przypuszczano. Zdaniem Zinowiewa, Rosja od roku 1921 nie znajdowała się w tak groźnem położeniu.

Echa zamachu na attache serbskiego.

Wyjaśnienie rządu bułgarskiego.

Sofja. (PAT.). Bułgarska Agencja Telegraficzna komunikuje: Prasa belgradzka podała do wiadomości, jakoby w nocy z 17 na 18 b. m. dokonano zamachu rewolwerowego na attache wojskowego Jugosławji. Nie może tutaj być mowy — komunikuje bułgarska Agencja Telegraficzna — o zamachu specjalnie na osobę attache wojskowego. Miał tutaj miejsce jedynie wypadek, który mógł się wydarzyć każdemu w tej okolicy miasta, która w dni świąteczne nawiedzana jest przez najróżnorodniejszą publiczność.

Książę Walji u Prezydenta Stanów.

Londyn. (PAT.) Książę Walji wyjeżdża w sobotę bież. tygodnia do Nowego Jorku. Natychmiast po przybyciu do Stanów Zjednoczonych książę Walji uda się do Waszyngtonu, gdzie złoży wizytę prezydentowi Coolidge. Po wizycie tej książę uda się do Long Island, gdzie spędzi resztę dni swego pobytu w Ameryce.

Anglja stłumiła powstanie sudańskie?

Londyn. (PAT.). Reuter dowiaduje się, że zajścia w Sudanie należy uważać za zlikwidowane.

Kanclerz Marks o rokowaniach londyńskich.

Berlin. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu kanclerz Marks wygłosił deklarację, w której podkreślił rzeczowe i bezstronne kierownictwo pracami konferencji przez premiera angielskiego, a w szczególności podkreślił, że **delegaci niemieccy w Londynie nie spotkali się z żadnem ultimatum ani dyktandem.** Rokowania londyńskie, mówił kanclerz, toczyły się w atmosferze **najzupełniejszego równouprawnienia.** Delegacja niemiecka nie może wprawdzie poszczycić się osiągnięciem pomyślnego rezultatu w sprawie, która leży na sercu całego narodu niemieckiego, jednak usiłowania jej szły przedewszystkiem w tym kierunku, aby uwolnić kraj od okupacji. **Po raz pierwszy od ukończenia wojny rokowania londyńskie nacechowane były szczerem pragnieniem pokojowego rozwiązania smutnych następstw wojny.** Delegacja niemiecka przyjęła propozycje w sprawie opróżnienia Zagłębia Ruhry. Istnieją jednak rękojmie, że opróżnienie to będzie można osiągnąć przed określonym w Londynie terminem.

Herriot broni stanowiska Macdonalda.

Paryż. (PAT.) W ciągu dyskusji w Izbie deputowanych zabrał głos deputowany **Margaine** radykalny socjalista. Mowca wyraża zadowolenie z rezultatów, jakie osiągnął Herriot na konferencji londyńskiej. Deputowany **Cachin**, komunista, przypominając, że Herriot oświadczył, iż Macdonald wyraził zadowolenie z wyników konferencji zauważa, że zdaj się to wynikać z pisma Macdonalda. ogłoszonego w Paryżu niezwłocznie po powrocie Herriota.

Na uwagi Cachina Herriot odpowiedział, że jest zgodnem z prawdą, że pismo Macdonalda okazało się w prasie francuskiej **już po zakarciu układu londyńskiego.** Jest jednakże również prawdą, że **pismo to zostało jemu, Herriotowi, doręczone w Londynie przed zawarciem układu, przed końcowem przemówieniem Macdonalda i przed załatwieniem sprawy zagłębia Ruhry.** Było wprawdzie postanowione, że sprawa zagłębia Ruhry nie będzie wysunięta na konferencji londyńskiej. Jednakże Niemcy w swoim memorjale przedstawili swój punkt widzenia na tę sprawę. Rząd francuski ze swej strony przedstawił też własny punkt widzenia; nie było też nic dziwnego — powiada dalej premjer — **i było rzeczą słuszną, że Macdonald, który przyjął zobowiązania wobec Izby Gmin, przedstawił angielski punkt widzenia w wymienionej sprawie.** Nie można było tego uważać za postępowanie niewłaściwe, albo też za zaprzeczenie istnieniu porozumienia.

Różne wiadomości.

Paryż. (AW.). „Petit Parisien" donosi, iż na linji Filadelfja—Nowy Jork wydarzyła się katastrofa kolejowa, skutkiem najechania pociągu pospiesznego na stojące wagony. 5 osób zostało zabitych, dwadzieścia ciężko rannych.

Paryż. (AW.). Kairo ma zostać połączone wkrótce z Suezem linją kolei elektrycznej. Pójdzie ona z Heliopolis przez pustynię.

Wiedeń. (AW.). **W Lugano odbyło się końcowe posiedzenie obradującego od paru dni kongresu katolickiej Ligi Pokoju.**

Budapeszt. (AW.). Z Klausenburga donoszą: Skutkiem eksplozji został zupełnie zniszczony zakład elektryczny kopalni państwowej węgla w Lonya. Ofiar w ludziach niema. Szkody materjalne bardzo wielkie.

Rzym. (AW.). „Tribuna" ocenia szkody, wyrządzone ostatniemi burzami nad Lago Maggiore na 300 miljonów lirów.

Ze sportu.

ZAWODY O MISTRZOSTWO.

Niedziela przynosi nam pełnię sezonu footbalowego. W Krakowie odbywają się dwa matche o mistrzostwo, a mianowicie Cracovii z Jutrzenką i Wisły z Olszą, której występ jest debiutem tego klubu w A klasie.

Pływanie.

Związek pływacki urządza zawody okręgowe, które odbędą się w pływalni w parku Krakowskim. W tydzień po zawodach okręgowych odbędą się w Krakowie zawody pływackie o **mistrzostwo Polski.**

Dnia 24 b. m. rozegra Cracovia swój pierwszy match o mistrzostwo z Jutrzenką. Zawody te zapowiadają się o tyle interesująco, że Cracovia dołoży wszelkich starań, ażeby wykazać, że sukces, który odniosła w spotkaniach swoich ze Spartą nie był chwilowy i będzie się starała odnieść wysoko cyfrowe zwycięstwo. Z drugiej strony dobra forma Jutrzenki, którą wykazała w zawodach o mistrzostwo z Wisłą i której uległa tylko z powodu zmęczenia w ostatnim kwadransie gry, zapewnia, że zawody te będą należały do bardzo interesujących. Zawody poprzedzi match rezerwy Cracovji z drużyną akademicką z Wieliczki o godzinie 3-ciej popołudniu.

RAPID, ośmiokrotny mistrz Austrji w piłce nożnej, znany u nas z tegorocznych występów, urządza w niedzielę turniej jubileuszowy, na który m. i. zaprosił drużynę Victorji-Żiżkov.

Bunt floty greckiej.

Ateny. (AW.). Komendant okrętu wojennego „Awerow", kapitan Kolialexis, który został zasądzony na dwa miesiące więzienia i któremu rząd zagroził, że go uzna za winnego zdrady stanu, wzbraniał się opuścić okręt Awerow nim sprawa rehabilitacji zdemobilizowanych oficerów marynarki nastąpi. Wskutek niekarności Kolialexisa cała flota, w której miał on dużo zwolenników, otrzymała rozkaz zgromadzenia się jutro w arsenale marynarki, gdzie zostanie przeprowadzone rozbrojenie.

Marynarze mają otrzymać urlop aż do dalszego zarządzenia. W razie nieposłuszeństwa Kolialexisa ministerstwo zastosuje przeciw niemu ostre środki. Oficerów armji rządowej aresztowano pod zarzutem, że w porozumieniu z marynarzami spiskują przeciwko rządowi. Minister marynarki oświadczył, że rząd zamierza ogłosić stan oblężenia.

PO ZAJŚCIACH W TARLIS.

Sofja. (PAT.). Komunikując rządowi greckiemu wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, popełnionego w Tarlis, które jak wiadomo dowodzi całkowitej winy władz greckich, międzynarodowa komisja śledcza zawiadomiła jednocześnie greckie ministerstwo spraw zagranicznych, iż rząd grecki niezależnie od sankcji karnych, winien niezwłocznie przedsięwziąć wszelkie zarządzenia, a mianowicie między innemi odwołać burmistrza Tarlis, przenieść wszystkich oficerów i podoficerów, stacjonowanych w tej miejscowości, uwolnić zatrzymanych przez władze greckie bułgarów, którzy zeznawali przed komisją i t. d.

POSEŁ ANGIELSKI OMAL ŻE... NIEWOLNIKIEM

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera donosi, że Rakowski podczas swego pobytu w Moskwie ma zwrócić uwagę władz rosyjskich na położenie dyplomatycznego przedstawiciela Anglji w Moskwie. Biuro Reutera zaznacza, że byłoby przesadnem twierdzić, że **reprezentant Wielkiej Brytanji jest niewolnikiem,** nie mniej jednak przedstawicielstwo angielskie w Moskwie **jest szpiegowane.** Jest nadzieja, że dzięki interwencji Rakowskiego sytuacja poprawi się.

Moskwa. (PAT.). Aresztowani przez władze sowieckie eksperci polscy Sochaniewicz i Stanisławski zostali zwolnieni.

Bez problematu.

Konkurs Instytutu Literackiego „Lektor".

Z konkursu literackiego im. Gabrjeli Zapolskiej wyszło 7 książek nagrodzonych i odznaczonych. Mamy przed sobą cztery z nich: „Miasto zwierząt", Wandy Melcer-Rutkowskie (1 nagroda), „Rękopis Ulrycha Branda" M. Weinertowej (2 nagroda), „Niespodzianki" A. Wyleżyńskiej (3 nagroda) i „ Czarny Pies" J. Stycza (zaszczytne wyróżnienie).

„Miasto zwierząt" jest to poprawna francuska robota. Wydaje się ta rzecz czasem tłumaczeniem, tak przypomina sposób ujęcia francuskich powieścio-pisarzy. We Francji nie zwróciłaby uwagi — tak wiele jest podobnych produkcyj, podszytych modną dziś geografją, kinem, życiem kokot etc. U nas wydaje się czemś świeżem. Szwaczka Marcelina z „Miasta zwierząt" traci cokolwiek listami Pierre'a Hamp'a, tylko jest twardsza i gorsza moralnie, niż dziewczyny Hamp'a. Dobry w tej książce wogóle nikt nie jest.

„Rękopis Ulrycha Branda" ma z początku za wiele psychologji, wyrażanej terminologją naukową. Psychoanalizy sprzykrzyły się już doszczętnie i modny dotąd Freud nie wskrzesi w beletrystyce okresu Bourget'owskiego. Rzecz jest cała niesympatyczna — żadna z postaci nie zaczepia się niemi pokrewieństwa duchowego o naszą duszę. Ani spartakusowcy, ani oficerowie niemieccy, ani doktór — psychjatra. Obcy jest również pastor z Górnego Śląska, zbyt pobieżnie i niejasno nam przedstawiony, byśmy mogli w nim pierwiastki wszechludzkie odczuć wyraźnie.

Co sędziów konkursowych skłoniło do postawienia tej powieści tak wysoko, że chciano jej dać nawet I nagrodę? Czy sympatje lewicowe sędziów konkursowych, pp. Irzykowskiego i Kisielewskiego, z których ostatni jest krytykiem literackim „Robotnika?" Bo chociaż powieść wyraźnie nie opowiada się za rewolucją, zawsze poruszenie tematu i oddanie atmosfery także coś jest warte...

W powieści tej mniej jest talentu, siły plastycznej, niż w tylko wyróżnionym „Czarnym Psie" J. Stycza.

„Niespodzianki" A. Wyleżyńskiej są dziejami głównie dwóch małżeństw; para artystów ma tragiczne nieporozumienia na tle zazdrości męża o dziecko, w parze mecenasostwa żona jest nieszczęśliwa z powodu obojętności i niewierności męża, ale się pociesza kochankiem. Erotyka bardzo szczera, t. j. mało ubrana.

Dwie plączące się i niezwiązane ze sobą w żaden sposób historje, nie dowodzące nam niczego, tracą na wypukłości. Zajmującym motywem, nie bardzo ogranym, mógłby się stać epizod zazdrości męża o dziecko. Nawet, gdyby niczego nie dowodził, dałby dzieje duszy ludzkiej, jej dramat, a w tem jest zawsze poezja.

W znanej powieści d'Annunzia, mąż jest zazdrosny o dziecko, które żona jego miała z kochankiem. Przyjął dziecko do swego domu, ale nie może znieść jego obecności i zabija je potajemnie, wystawiając na chłód i wywołując śmiertelne przeziębienie. Ta powieść również niczego nie dowodzi. Ale jak jest zrobiona!

We wszystkich czterech książkach uderza jeden rys wspólny: brak określonego problematu.

Czy rys ten właściwy jest wszystkim utworom młodszego pokolenia, nadesłanym na konkurs? Z charakterystyki wydrukowanej przez p. Irzykowskiego, trudno osądzić. Byłoby dobrze, gdyby sędziowie konkursowi dawali zawsze syntetyczne określenia, jakie wspólne cechy, jakie kierunki posiadają utwory najmłodszego pokolenia, które jeszcze nie zdobyło rynku księgarskiego, nie doszło do głosu i jakie zagadnienia poruszają? Mielibyśmy pojęcie, co jest w fermencie, bylibyśmy przygotowani na to, co się wyklaruje.

Czy utwory nagromadzone są istotnie najbardziej utalentowane? Aby to osądzić, musielibyśmy przejrzeć wszystkie współzawodniczące rękopisy. W każdym razie, jest to może pierwszy konkurs powieściowy, w którym nagrodzono książki, o ile się zdaje, bez względu na treść. Dotąd decydowała o nagrodzie nie tyle forma, ile treść, bo z przyzwoitego konkursu solidnych, obsługujących kurjery krytyków, nie może wyjść nic takiego, coby się nie mogło znaleźć w salonie porządnej rodziny.

Mamy wątpliwości, czy „Miasto zwierząt", zawierające krytykę, słabo zresztą zaznaczoną, „ustroju burżuazyjnego" i „Rękopis Ulrycha Branda" nie wzięły sędziów swoją treścią. Albowiem sąd objektywny jest rzeczą niesłychanie trudną.

Ale bezproblematowość utworów nagrodzonych jest faktem. I nie wiemy, czy przysłano na konkurs rękopisy. Może dlatego teraz beletry-

Z dnia politycznego.

Ks. biskup Łoziński o żydach.

W ostatnich dniach bawił w Stołpcach ks. biskup Łoziński, gdzie na jego powitanie wysłała miejscowa gmina żydowska swą delegację. Z przemówienia ks. biskupa do żydów przytaczamy za żydowskim „Momentem" szczegóły nader znamienne. A więc ks. biskup Łoziński rzekł:

„Ku ubolewaniu naszemu wasi bracia okazali się naszymi wrogami. Nie mówię tego o was, lecz naogół naród żydowski jest naszym wrogiem. Czyńcie wy tak, żeby tego nie było".

W czasie poświęcenia pomnika ostatniego napadu bolszewickiego, ks. biskup zaznaczył w przemówieniu co następuje:

„Kochani bracia, przemawiam nietylko do katolików, lecz także do żydów. Nazywam braćmi nietylko chrześcijan, którzy są moimi braćmi w Chrystusie, lecz także żydów. którzy nienawidzą Tego Chrystusa.

Tu jest Polska, lecz o dziesięć kilometrów stąd jest już panowanie szatana, przeciw któremu powinniśmy walczyć, jak światłość przeciw ciemnocie. Żydzi są współpracownikami bolszewików. Nie chcę przez to powiedzieć, że wy właśnie wspieracie bolszewików. Może są śród was tutaj uczciwi ludzi. Ale masa żydowska wspiera bolszewików.

„Aczkolwiek słyszałem, że żydzi tutaj także ucierpieli wskutek napadu, jednakże wy więcej kochacie tych bandytów, niż Polaków, a o tem my wiedzieć powinniśmy.

„Powiadam wam raz jeszcze i nie cofam swych słów, że masa żydowska, zamieszkała w Polsce, jest naszym wrogiem. Żadne wykręty ani frazesy tu nie pomogą. Niechaj wszyscy wiedzą, że tu jest Polska i że tu niema miejsca dla tych, co nie szanują tego Państwa. Tu jest kraj Polaków i Białorusinów, a nie żydów. Niechaj ci, co nie czują się dobrze na tej ziemi, pójdą sobie stąd".

Takie były słowa odważnego duszpasterza według relacji żargonówki.

P. Bilmans o Polsce.

P. A. M. Bilmans, szef sekcji prasy w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych, jeden z uczestników konferencji bałtyckiej w Warszawie, opowiedział ostatnio swe wrażenia, jakie odniósł w Polsce.

Polska — mówił p. Bilmans — przechodzi obecnie po uregulowaniu kwestji granic i odrodzenia politycznego, okres odrodzenia gospodarczego.

P. Bilmansowi znana jest widocznie historja naszej sanacji, gdyż przyznaje, że poprawę naszych stosunków zawdzięczać należy w znacznej mierze reformom p. Grabskiego.

Wrażenia, jakie odnieśli goście bałtyccy u nas, są na ogół dodatnie.

Odnosi się to tak do wsi, jak i miast. Szczególnie uderzyła p. Bilmansa solidarność, jaka zaznacza się między partjami polskiemi w kwestjach narodowo-politycznych. Z pełnym respektem i podziwem wyraża się o starej kulturze polskiej i werwie artystycznej ludu polskiego. Sztuka polska nosi zdaniem jego ślady wpływów włoskich, widać to w Wilnie i w Krakowie, owej „duszy i skarbie kultury polskiej".

Mówiąc o przemyśle śląskim, o Wieliczce, Borysławiu i naszem rolnictwie, przepowiada p. Bilmans Polsce świetną przyszłość. W końcu swych uwag stwierdza, że idea aljansu z państwami bałtyckiemi znajduje gorących zwolenników w Polsce.

Bilans konferencji londyńskiej.

„Gazeta warszawska" podaje za paryskim „Eclair'em" następujące niezwykle ciekawe zestawienie bilansu konferencji londyńskiej:

Francja: a) **Zyski:** nic. b) **Straty:** Zmniejszenie o 60% sum odszkodowawczych; utrata większości głosów w komisji odszkodowań; niemożność uzyskania wpłat z powodu złej woli Niemiec; rezygnacja z ważnych politycznych i gospodarczych zastawów; utrata kontroli administracyjnej na lewym brzegu Renu; c) **Nadzieje:** Niem.-francuski układ gospodarczy, którego szczegółowe postanowienia jeszcze nie są znane, a który w każdym wypadku będzie dla Niemiec taksamo korzystny, jak dla Francji; konferencja w sprawie długów międzysojuszniczych z niewiadomym wynikiem; niejasne obietnice w sprawie problemu bezpieczeństwa w formie ogólnego rozbrojenia i obopólnych układów gwarancyjnych pod ochroną Ligi Narodów.

Niemcy: a) **Zyski:** 800 miljonów złotych marek; koleje żelazne Ruhry i Nadrenji; gospodarcza jedność państwa i zniesienie linji celnych; powrót wydalonych urzędników; ochrona przeciw uchybieniom; zniesienie sankcji. b) **Straty:** Nic. c) **Nadzieje:** Przyjęcie do Ligi Narodów jako równouprawnionego państwa; zupełna odbudowa finansowa; korzyści dla przemysłu przy odzyskaniu ponownem rynku światowego; ograniczenie praw komisji nadreńskiej; możliwość przygotowania nowej wojny.

Jak z powyższego widać, saldo wypada bezwzględnie na korzyść Niemiec z poważnym uszczerbkiem interesów Francji. Toteż nic dziwnego, że układ londyński jest przedmiotem gorącej dyskusji w parlamencie i prasie paryskiej, a wyrazem tego niezadowolenia jest właśnie powyższy bilans „Eclair'a".

---

styka w innych charakterze straciła władzę nad życiem, że o nic nie walczy. Kiedy wychodziło „Bez dogmatu" albo „Le disciple" Bourget'a opinja inteligencji zostawała poruszona. Sprzeczano się, rozprawiano, rozmyślano, stosowano miary do swego życia. Powieść pomagała wyrabiać sobie podstawy działania. Powieść nie tylko bawiła, jak film, powieść pomagała przeorać glebę życia, pozwalała człowiekowi zrozumieć siebie. Była pracą duchową, a nie pasożytniczym one-step'em w dancingu. Dlatego każda wybitniejsza powieść była zdarzeniem dnia.

Nas teraz nikt nie budzi z drzemki duchowej. Pisarze wzięli błazeńskie dzwonki zabawy — odłożyli miecz i lutnię. Trzeba będzie nanowo tragedji na scenie i w książce, aby te zadrzemane, zmartwiałe w płytkości pogoni za szczęściem materjalnem dusze obudzić.

Naturaliści nie zawsze stawiali problematy — nie dawali problematów pisarze sztuki absolutnej. Ale pierwsi chcieli nas uczyć dokumentami z życia, robili swe scientypiczne studja nad wycinkami życia, jak nad pierwiastkami chemicznemi w retorcie lub nad tkankami organizmu, drudzy — dawali tęsknotę nieskończoności i krzyk duszy ku szczytom.

A teraz co? Nastawiamy aparat, rozjarzamy reflektory, — i mamy zdjęcia.

Nieobecne są tylko dwie tak wysokie, a niezbędne w wielkiej sztuce rzeczy: sąd i synteza.

Hanna Zahorska.

Pod pręgierz!

Już kilkakrotnie w czasie rokowań robotników śląskich z przemysłowcami musieliśmy wyrazić swoje zastrzeżenia co do metod, które min. Darowski wówczas stosował. Dotknęło nas przykro wyłączenie Chrześcij. Związków zawodowych od pertraktacyj przez p. Darowskiego, mimo iż przypuszczono do nich socjalistyczne, a nawet niemieckie „Christliche Gewerkschaften", nie mówiąc o stale przez p. Darowskiego forytowanych enpeerowskich związkach. To pominięcie było dla nas tem przykrzejszem, że w rozwoju kryzysu śląskiego nasze związki odgrywały rolę pożyteczną, łagodzenia rozbieżności, podsycanych zwłaszcza przez związki enpeerowskie p. Darowskiego, i że ich głos w toku rokowań byłby niezmiernie ułatwił pracę czynników rządowych. Niestety, p. Darowski odepchnął te organizacje! Dopiero teraz jednak dowiadujemy się, czem p. Darowski usprawiedliwiał to swoje niechętne dla chrześcij. ruchu robotniczego stanowisko: mianowicie rzekomo antypaństwową, prawie komunistyczną robotą Chrześcij. związków zawodowych. Na to krzywdzące nasz ruch oskarżenie p. Darowskiego odpowiada ks. pos. Kaczyński w poniżej zamieszczonym artykule (Przyp. Red.).

Zarząd naszego stronnictwa i nasze związki zawodowe otrzymały szczegółowe wyjaśnienia, dotyczące przebiegu zatargu na G. Śląsku oraz roli, jaką odegrali przedstawiciele władz, pośredniczących w załatwieniu zatargu. Dowiedzieliśmy się, **że pan minister pracy Darowski wyłączył z pertraktacyj Chrześć. Związki Zawodowe, kwalifikując zarazem działalność tych związków jako antypaństwową, komunistyczną.**

Nie chce się wprost wierzyć, aby minister rządu p. Grabskiego, który doznał tyle poparcia i pomocy ze strony Ch. Dem. w najcięższych swych momentach, mógł ośmielić się rzucić tak nikczemną i podłą potwarz ruchowi, mającemu za sobą chlubną i jasną przeszłość. Nie chce się wierzyć, aby organizacja, wysyłająca do Sejmu czterdziestu kilku posłów, mająca w Sejmie G. Śląska więcej posłów niż PPS. i NPR. razem, była stawiana przez ministra pracy poza nawias życia, nie brana w rachubę w chwili tak doniosłej i brzemiennej w skutki dla ruchu robotniczego i przemysłu górnośląskiego, jaką przeżywamy obecnie na G. Śląsku.

Niesłychany ten postępek p. Darowskiego musi wywołać głęboki odruch w chrześcijańskich organizacjach robotniczych i zmusić klub poselski do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencyj co do p. Darowskiego, tembardziej, że wrogi stosunek tego pana do naszego ruchu jest znany nie od dzisiaj.

Na taki czyn nie zdobyłby się żaden ideowy i uczciwy przeciwnik naszego ruchu, zajmujący odpowiedzialne stanowisko ministra pracy. Tak mógł postąpić tylko człowiek, który wyszedł ze szkoły politycznej p. Lednickiego, tego samego, który po wyroku krakowskim przesłał na ręce, zwalane krwią pomordowanych żołnierzy, Klemensiewicza depeszę gratulacyjną. Pamiętamy dobrze działalność polityczną p. Darowskiego w dobie wielkiej wojny, sekretarza generalnego Komitetu Demokratycznego w Moskwie, męża zaufania i przyjaciela p. Lednickiego, godzącego się na Polskę z łaski Niemiec bez Poznańskiego i G. Śląska, na którym to p. Darowski obecnie odegrał tak smutną rolę. Człowiek o słabej inteligencji i płytki, ale giętki i sprytny, potrafił wydostać się na powierzchnię naszego życia i zajmować szereg ważnych stanowisk.

W okresie inflacji pieniężnej potrafił zdobyć sobie renomę umiejętnego arbitra w zatargach o płace robotnicze. Mało zwracano na to uwagę, że przemysłowcy najmniejsze ustępstwa, czynione p. Darowskiemu, sowicie sobie wynagradzali darmowemi kredytami PKKP. i dowolnemi zwyżkami towarów? Dziś wobec stabilizacji waluty i trudności o pożyczki p. Darowski nie przejawia tej zręczności, ale przeciwnie. wywołał i swą taktyką przedłużył strajk na G. Śląsku, doprowadził do zaostrzenia sytuacji i masowego bezrobocia. Swemi obietnicami zachęcił do oporu i nieustępliwości baronów górnośląskich. Swą bezradnością doprowadził do lokautu. Słowem, wywołał burzę, która dla państwa będzie miała nieobliczalne następstwa. I w tym ciężkim momencie, syt wawrzynów, wyjechał na kilkutygodniowy urlop, rzucając wszystko na pastwę losu.

P. Darowski ani na chwilę nie powinien zostać dłużej na stanowisku ministra pracy. Jako szkodnik państwowy, wróg warstwy robotniczej, która największe ofiary składa dziś na ołtarzu Ojczyzny, sama głodując i cierpiąc, winien natychmiast ustąpić. Gdyby p. premier Grabski upierał się przy zostawieniu p. Darowskiego, będziemy musieli poddać rewizji swój stosunek do niego i odmówić mu naszego poparcia.

Ks. Z. Kaczyński, poseł na Sejm.

Organizacja pracy w Rosji sowieckiej.

Międzynarodowe Biuro pracy w Genewie wydało świeżo dzieło p. t. „L'evolution de conditions du travail dans la Russie des soviets" (Rozwój warunków pracy w Rosji sowieckiej). Dzieło doskonałe, pożyteczne i ciekawe! Na podstawie długich badań, oryginalnych dekretów i rozporządzeń władz sowieckich wyjaśnia ono stosunki w świecie pracy Rosji sowieckiej stosunki, które — jak zresztą wiele innych urządzeń sowieckich — były dotąd tajemniczością (pilnie strzeżoną) otoczone. Dzieło to uchyla nam zasłony tak, że o organizacji pracy w sowieckiej Rosji można sobie na jego podstawie urobić już dość dokładne pojęcie. Przedstawimy ją w szeregu punktów.

1) W przeciwieństwie do pierwszego okresu polityki socjalnej sowietów organizacja pracy po

wprowadzeniu t. zw. nowej polityki ekonomicznej w r. 1921 opiera się o „wolne umowy". Główny jednak punkt umowy — wynagrodzenie — jest normowany przez państwo. I to nie tylko — co jest zrozumiałe — jego minimum, ale nawet maksimum płacy. Przekroczenia ustanowionych norm są surowo karane. Interesującem jest wreszcie, że płaca w zakładach prywatnych jest daleko lepsza, niż w zakładach państwowych. W żadnej dziedzinie pracy robotnik rosyjski nie ma się lepiej, niż przed wojną.

2) W związku z umową stoi sprawa rozwiązywania konfliktów. Sowiety stworzyły w tym celu aż sześć trybunałów (od „parytetycznych komisyj" w pojedynczych zakładach aż do „centralnej komisji konfliktów" przy rządzie). W praktyce jednak cała sprawa została uproszczona; w konfliktach rozstrzyga zwyczajnie bezapelacyjnie komisarjat, a na opornych nakłada kary!

3) Pośrednictwo pracy oddano w monopol t. zw. „giełdom pracy", bez których wiedzy i woli nie może przyjść do skutku żadna umowa. Przychodzi często wprost do awantur między robotnikami a urzędnikami „gield pracy", którzy się rekrutują najczęściej z pośród zlikwidowanych częściowo „komisarjatów dla przymusu pracy"; ich bezwzględność i arbitralność powoduje gwałtowne ataki prasy robotniczej.

4) Jednem oszustwem jest „wolność koalicji", zagwarantowana t. zw. konstytucją. Rząd uznaje tylko jeden rodzaj związków zawodowych, t. j. takie związki, które sam założył. Usprawiedliwieniem urzędowem tego pogwałcenia wolności jest motyw, by „klasa robotnicza przez rozbicie ruchu zawodowego nie straciła siły". Oczywiście niezręczny wybieg autokratycznego rządu! W pierwszym (komunistycznym) okresie sowietów wprost nie do pomyślenia był robotnik nie należący do tego związku zawodowego. Dopiero od r. 1921 wprowadzono jedną zmianę, że zniesiono przynajmniej przymus należenia do rządowej zawodówki. Ale też z tą chwilą liczba członków zawodowej organizacji spadła o połowę (w r. 1921 było ich 8 miljonów, w r. 1923 tylko 4 miljony). Zmniejszyły się też fundusze organizacji, która cierpi na hipertrofję urzędników nie wiedzących nawet, jakie mają obowiązki. Rzecz jasna, że te związki zawodowe stanowią tylko organa rządu! Zarówno uchwały, jak władze związkowe są narzucane przez komisarzy. Wielkie problemy i ważne sprawy, które interesują świat pracy, są rozstrzygane na konferencjach władz, bez wiedzy mas, które też nie widząc w organizacji miejsca dla siebie, odpływają powoli z niej ku największemu ubolewaniu rządu.

5) Jedynym działem, w którym rząd sowiecki zrobił duże postępy, są ubezpieczenia. Poprostu niema żadnego niebezpieczeństwa czy nieszczęścia, przed któremby robotnik nie był zabezpieczony. Niestety, tylko na papierze! W rzeczywistości bowiem stosunki przedstawiają się jeszcze gorzej, niż za czasów carskich. Wkładki ubezpieczeniowe od obowiązanych do ich płacenia (są nimi tylko pracodawcy) płyną nieregularnie; a kiedy wpłyną, to idą na pensje dla niezliczonej ilości urzędników, których — rzecz prosta — cała masa „zakładów ubezpieczeniowych" wymaga. W rezultacie n. p. bezrobotny otrzymuje 60 proc. tej kwoty, przez którą urzędowo określono „minimum egzystencji"; skoro zaś to o 50 proc. niżej od rzeczywistego jest obliczone, można zrozumieć, jak się powodzi bezrobotnym zdanym na ubezpieczenie sowieckie.

6) Nie lepiej jest z inspekcją pracy. Jej główną wadą jest, że ją wykonują ludzie bez żadnego przygotowania najczęściej, wzięci wprost z szeregów partyjnych. Posady inspektorów pracy uchodzą za synekury; otrzymują je jednostki w nagrodę za zasługi, a więc agitatorzy, czekiści i t. p. Ale że inspekcja pracy nie ma wiele wspólnego z agitacją lub rozstrzeliwaniem, powierzona takim jednostkom, zupełnie chybia celu. I znów stwierdzono, że najwięcej trudności spotyka inspekcja przy wykonywaniu obowiązków w państwowych zakładach pracy.

Oto w pobieżnem streszczeniu organizacja pracy Rosji sowieckiej tak, jak ją przedmiotowe dzieło Biura pracy przedstawia. Pokazuje się z niego, że warunki pracy, jakie ma robotnik poza Rosją są o całe niebo lepsze, niż w tem państwie, które „dyktaturze proletarjatu" swoje powstanie zawdzięcza! St. D.

Przegląd religijny.

List Ojca św. na otwarcie „Tygodnia społecznego" w Rennes. — Kongres chrześc. robotników we Francji. — Konwersje na katolicyzm w Anglji. — „Kollegjum pracy" w Oksford. — Kongres wychowania w Hiszpanji. — Kongres eucharystyczny w Portugalji. — A u nas?

Ojciec św. wystosował pismo do prezesa tzw. „Tygodni społecznych" we Francji, instytucji zjazdów corocznych, które francuskiemu katolicyzmowi społecznemu nadają kierunek i które, dzięki fachowemu opracowaniu kwestji socjalnej, zwracają zawsze na siebie uwagę kół naukowych. W liście tym podnosi Ojciec św. ducha, który ożywia owe „semaines sociales": — „nie oddzielać kwestji ekonomicznych od zasad moralnych i religji!" A wreszcie błogosławi pracom tegorocznego „tygodnia" w Rennes, który się zajął kwestją rolną.

* * *

W okresie Zielonych Świąt odbył się w Paryżu V. Kongres „Konfederacji francuskiej chrześcijańskich robotników" (czyli t. zw. C. F. T. C.) przy udziale 1200 delegatów. Konfederacja ta jest wielką organizacją zawodową katolickich robotników, powstałą jeszcze przed r. 1900. Po chwilowym zastoju przed wojną wykazuje obecnie dużo ruchliwości i zdobywa coraz większą sympatję. Sprawozdanie z działalności rocznej na kongresie przedstawił sekretarz jeneralny, Gaston Tessier. Dowiadujemy się z niego, że C. F. T. C. na równi z innemi organizacjami zawodowemi poniosła pewne straty w bieżącym roku (kryzys ekonomiczny). Liczy obecnie obecnie ponad 100 tysięcy członków, skupionych w 504 syndykatach, nie licząc niezależnych 221 syndykatów katolickich Alzacji i Lotaryngji. W jej zakres działania wchodziły starania o poprawę materjalnych warunków pracy, i to tak przez interwencję u pracodawców, jak i na terenie ustawodawczym i u rządu. Pozatem C. F. T. C. popierała wykształcenie społeczne i zawodowe członków przez kursy, wykłady i zjazdy. Jej kierownictwo cieszy się u władz, jak i w szerokich sferach robotniczych dużym autorytetem. Dowodem tego udział jej przedstawicieli w licznych komisjach urzędowych i wybór p. Tessiera do Najwyższej Rady pracy przeciw socjaliście.

* * *

Angielska prasa przynosi informacje o nowych nawróceniach na katolicyzm. Duchowny anglikański, R. Knox, syn biskupa z Manchester, po swojem nawróceniu wygłosił do wiernych ostatnie przemówienie. Wskazał w nim, że powrót do katolicyzmu uznał za konieczność, odkąd doszedł do przekonania, iż reformacja XVI wieku była prostą schizmą. Równocześnie dał pogląd na rozwój stosunków religijnych w Anglji: anglikanizm przechodzi kryzys, czego wyrazem jest zwracanie się wielu jego wyznawców do t. zw. „anglokatolicyzmu" (kierunek, który myśli o zgodzie z Rzymem) — protestantyzm coraz widoczniej staje się niewiarą, — jeden katolicyzm wykazuje siły żywotne, czyni coraz to nowe podboje dusz.

Z innych konwersyj zwróciło uwagę nawrócenie się syna b. ministra, duchownego szkockiego Rullocha, również duchownego Rouse, który przyjął katolicyzm wraz z trzema synami.

Aktualną jest obecnie w Anglji sprawa szkolna. Katolicy liczą na poparcie swoich religijnych postulatów przez dwóch ministrów z gabinetu MacDonalda: lorda Parmoor i lorda Haldane, z których pierwszy zwłaszcza jawnie opowiedział się za stanowiskiem zajętem przez Episkopat katolicki.

* * *

W Oksford stworzyli katolicy t. zw. „kolegjum pracy", instytut naukowy dla inteligentnych robotników pod kierownictwem Ks. Ks. Jezuitów. Oznacza on — jak pisze „Catholic New Service" — „akt wiary w życiu zawodowem". Ma bowiem katolickim masom robotniczym dostarczać przywódców, którzy z głęboką wiarą i czynnym katolicyzmem będą łączyli wiedzę nowoczesną. Nie wszyscy uczniowie tej szkoły osięgną stopnie akademickie. Ale wszyscy będą mogli zdobyć duże wykształcenie. Już w obecnym roku trzech z nich złożyło egzaminy w szkole nauk politycznych i społecznych przy uniwersytecie w Oksfordzie.

* * *

Z końcem kwietnia odbył się w Hiszpanji I. kongres narodowy dla katolickiego wychowa-

---

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

Wrażenia z wakacyj.

Pokazało się, — zresztą nie po raz pierwszy, — że nasza Polska jest prześliczna i że można sobie urządzić cudowne wakacje... tylko trzeba mieć pieniądze, dużo pieniędzy, bardzo dużo pieniędzy. Inaczej lepiej jechać do jakiego Badu lub na Riwjerę. Oprócz tego trzeba się przyzwyczaić do wielu, wielu rzeczy. I tak, że urzędowy rozkład pociągów kłamie, że pociągi, które podaje czasem nie kursują — natomiast, że jedzie się pociągiem, którego w rozkładzie niema — ut exemplum, moja skromna persona, która już z tem zwierzyła się po cichu na uszko Ministerstwu kolei w osobnej skardze.

Bo proszę sobie wyobrazić czarną rozpacz nieboraka, który ujechawszy spory szmat świata kurjerem, wylądował na jakiejś stacyjce na to, aby się dowiedzieć, że zapowiedziany planem pociąg na bocznej linji „już nie chodzi" i że trzeba będzie czekać do nocy, 12 godzin, na roztrzęsiony wehikuł potępieńczej podjazdówki. Przekląłem wtedy oczywiście całe P. K. P., zwiedzając przez cały dzień jakąś nieszczęsną dziurę, której niech tam Pan Bóg nie pamięta, że mnie uwięziła na to, abym całe życie wspominał jej niegodne pamięci miano.

Ale wróćmy do wrażeń. Otóż dalej pamiętać trzeba, że może być deszcz — a więc chłodno — tu i ówdzie trochę głodno — a prawie wszędzie „niewygodno" i że dopiero może za 50 lat lepiej będzie (te hotele, te letniska, te wynajęte omszone chatki zielone). Jeżeli się to wszystko ma na uwadze i znosi zapach rasy zwanej niesłusznie mniejszością, nie wiadomo dlaczego — bo wszędzie jest niechlujną większością — to już urok wakacji zapewniony.

A gdzie ja nie byłem, proszę Państwa! — To tu, to tam — to znowu gdzie indziej, to jeszcze dalej. No co prawda, nie byłem w Ciechocinku, ani w Swoszowicach, (ale byłem i pod Swoszowicami) i muszę stwierdzić, że ludek urlopników, letników jest naogół potulny, cichy i daje się patrjotycznie drzeć i skubać, jak gęś przed Świętym Marcinem, że jagody mają wagę i cenę złota, że mleko słodkie i kwaśne ma mniej więcej wszędzie podobny smak (czasem trochę kozi, lub owczy, jak w Zakopanem) (o ile się je dostanie), ale za to oscyluje w cenie i dochodzi do poważnych wychyleń w kierunku maximum. To pewno, że tam gdzie byłem, wyjadałem jak lis, czy kuna kopy jaj i jeśli to było na wsi, z braku mięsa wszystkie chude kurczaki; a jeśli w uzdrowisku, szedłem na całodzienną wycieczkę, aby nie obciążać sumienia restauratora przesolonym rachunkiem.

Wieś polska, oczywiście jest cudowna, jak to słusznie śpiewał wieszcz: „Wsi spokojna, wsi wesoła". Ma tylko kilka skromnych mankamentów. Po pierwsze nie jest sobie taka spokojna od czasu, kiedy bliżej kresów wszelakie bandy grasujące dały sobie rendez-vous w „białych dworkach". A po drugie nie jest taka szalenie wesoła, bo ludzi wymiotła trochę burza wojny, więc sąsiedztwa to „rari nantes in gurgite vasto". Pozostaje monolog do księżyca lub dialog z krową w stajni lub koniem na pastwisku, jak mawiał mój przyjaciel, namiętny gaduła z Esplanady. Poczta nie dochodzi, albo gmina się o to nie stara, tak, że raz na tydzień jakiś kulawy postillon d'amour przynosi wieści ze świata i spóźnioną depeszę, którą się prosiło o konie na przyjazd.

A te muchy, a te komary — a te... (no! — co to Didur śpiewa tę pyszną balladę!) Hu! to dopiero dogryza uczciwie sprawiedliwemu mieszczuchowi. Po co to żyje na świecie? Wiem, że w dzieciństwie czytałem jakąś bajeczkę o tych stworzeniach, jak to taki gad uratował czyjeś życie, ukąsiwszy zabójcę w chwili strzału, tak, że chybił. — Ale to mi nie trafia do przekonania (radzę proszek i jeszcze raz proszek!).

Poza tem, co do mnie, robiłem wszystko, co czyni szanujący się letnik, to jest nie robiłem nic; spacerowałem, pomagałem zwozić snopy, grabić, trzobić, czytałem i znowu da capo; i

...nia młodzieży w obecności rodziny królewskiej, Nuncjusza, a pod przewodnictwem Prymasa Hiszpanji, kard. Reig y Casanova.

* * *

Z Portugalji, owładniętej — jak się zdawało — marazmem katolickim i opanowanej przez radykalne prądy społeczne, idą również wiadomości, świadczące, że i tam życie religijne zaczyna bić żywszem tętnem. W dniach od 2—5 lipca odbył się w mieście Braga narodowy kongres eucharystyczny pod przewodnictwem kard. Mendes Bello, patrjarchy z Lizbony. Olbrzymi plac katedralny nie mógł pomieścić tłumów w czasie Mszy św. Wspaniale wypadła Komunja św. trzech tysięcy dzieci i procesja po ulicach miasta. Równie imponująco wypadło zakończenie kongresu do błogosławieństwa, udzielonego przez kardynała-patrjarchę uklękło 200 tys. ludzi. W Lizbonie zaś w sam dzień kongresu do Komunji św. przystąpiło 7 tys. osób, chcących się duchowo połączyć z publiczną Adoracją w Bradze.

* * *

Jeden z czytelników „Głosu Narodu" wyraził podziw z powodu świetnego rozwoju katolicyzmu w świecie, jak go ilustruje stała szpalta tygodniowa „Przegląd religijny". Rzeczywiście polski katolik ma się czemu dziwić! Niemcy, Włochy, Francja, Anglja, Holandja i t. d. rozwijają tak usilną akcję, że wieści o niej dochodzą nawet i do naszej Polski. A u nas? Gdzież akcja misyjna, — gdzież akcja wśród młodzieży, robotników, — gdzież akcja prasowa, — gdzież „tygodnie społeczne", — gdzież katolickie organizacje szkolne, zawodowe? Mamy kulturę katolicką, — mamy lud katolicki, — odpowiedzą oportuniści! Miała to wszystko Francja. Ale ją uprzedziło niedowiarstwo swą organizacją i katolicyzm ludu francuskiego znikł nagle, jakby go wogóle nie było, a katolicyzm kultury francuskiej zmienił się szybko w laicyzm. **Pejot.**

Kongres międzynarodowy profesorów szkół średnich.

W dniach 27—30 sierpnia odbędzie się w Warszawie Kongres Międzynarodowy profesorów szkół średnich pod najwyższym protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Kongres organizuje Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (biuro: Warszawa, ul. Bracka Nr. 18 m. 4), przy udziale Sekretarjatu Jeneralnego Biura Międzynarodowego towarzystw nauczycieli szkół średnich. Komitet Honorowy stanowią pp. Ministrowie pełnomocni państw zagranicznych, wysocy dostojnicy polscy, jako reprezentanci władz ustawodawczych rządowych i nauki, a więc: marszałkowie Sejmu i Senatu, Prezes Ministrów p. Wł. Grabski, Ministrowie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Spraw Zagranicznych, wiceminister Oświecenia Publicznego, Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Prezes Rady Miejskiej m. Warszawy, Prezydent m. Warszawy, rektorowie wyższych uczelni i inni. Komitet Organizacyjny na czele z prof.: A. Bernsteinem, J. Clavierem (Francja), Eugenjuszem Rosnerem, Stefanem Kwiatkowskim i Kazimierzem Zbierskim (Polska), dokłada wszelkich starań, aby Kongres spełnił należycie swoje zadanie.

Tematami obrad będą zagadnienia wychowawcze i szkolne jak: stosunek szkoły średniej do początkowej i wyższej, emerytura nauczycieli szkół średnich, reforma szkolnictwa średniego, szkoła i rodzina, korespondencja międzynarodowa uczniów, zrzeszenie pracowników umysłowych, kodyfikacja szkolna, Koła młodzieży szkolnej Czerwonego Krzyża.

Wstępne obrady rozpoczną się 27 sierpnia b. r. posiedzeniem Zarządu Biura Międzynarodowego, poczem nastąpi zwiedzanie Warszawy i zebranie towarzyskie. Uroczyste otwarcie Kongresu odbędzie się w czwartek dnia 28 sierpnia b. r. w sali Zamku Królewskiego (godz. 10 rano). Obrady Kongresu będą zamknięte w sobotę dnia 30 sierpnia b. r. posiedzeniem naukowem, a wieczorem nastąpi wyjazd uczestników do Krakowa i Wieliczki.

Spodziewany jest przyjazd do 200 delegatów, reprezentujących kraje kulturalne Europy.

Kongres ten ma doniosły charakter, nietylko ze względu na sprawy nauki i oświaty, ale również, jako wybitny środek propagandy, zbliżający przedstawicieli Europy w sercu Polski w Warszawie.

PRZYJAZD UCZESTNIKÓW KONGRESU DO KRAKOWA.

Po ukończeniu obrad w Warszawie, uczestnicy Kongresu wyjadą do Krakowa w sobotę 30 b. m. w nocy i przybędą tu następnego dnia rano o godz. 8.30. Na dworcu kolejowym nastąpi powitanie gości przez reprezentantów świata naukowego oraz przedstawicieli władz rządowych i miejskich. O godz. 10 rano uczestnicy Kongresu witani będą w auli Uniw. Jag., poczem udadzą się autami na zwiedzanie miasta. Wieczorem podejmowani będą bankietem w salach Starego Teatru. Organizacją przyjęcia z ramienia Kuratorjum szkolnego zajmuje się prof. Rutkowski.

---

tak tydzień i jeszcze jeden tydzień i dość! Wracam!

Bo ale łatwiej to powiedzieć, jak wykonać. Do wagonu wsiąść nie można, zwłaszcza w święto. Pociągi zapchane po brzegi. A gdy się już siedzi — co się tam nie dzieje! Naliczyłem w trzech przedziałach 75 osób — nie wiem, czy dokładnie, bo z jednej strony wbijało się we mnie biodro jakiejś korpulentnej damy, a z drugiej i trzeciej i tak dalej prasowały mnie walizy.

Dość, że wróciłem do Krakowa. Teraz jeszcze ostatnia walka rozpaczliwa z dorożkarzem, nie pozbawiona już jednak pewnego sentymentalnego rozczulenia, bo ten poczciwy automedon nie zmienił się nic, nawet pod rządami Komisarza rządu. Zdziera tak samo i klnie soczyście, jak dawniej; nie zastraszy go ani wojewoda, ani taryfa, którejby darmo po ciemku szukał w jego wehikule. Zapłaciłem, ile chciał i wreszcie znalazłem się w domu.

Boże! co za rozkosz: własny pokój, własne łóżko — jak tu miło i wygodnie. Chociaż to wakacje!... Zapewne! Tak....

Polska jest śliczna — tylko trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy.

Sowizdrzał.

„Puzapp lasowy" według recepty warszawskiej.

Nowy eksperyment w państwowej gospodarce leśnej.

PUSZCZA BIAŁOWIESKA OFIARĄ „KORZYSTNEJ" TRANZAKCJI.

Zaczyna się dziać niedobrze w naszej państwowej gospodarce leśnej. Niepokojące wieści od kilkunastu dni pojawiają się w prasie, nie znajdując wyjaśnienia, ani zaprzeczenia ze strony właściwych czynników rządowych. I tak, w ubiegłym tygodniu rozeszła się wiadomość, że ta tak szeroko w swoim czasie komentowana — jako korzystna tranzakcja — sprzedaż 10-letniego wyrębu państwowych lasów w puszczy Białowieskiej, jest niczem innem jak bluffem, w rezultacie którego zamiast spodziewanego miljona funtów szterlingów, miał skarb Państwa otrzymać zaledwie ochłap w formie pożyczki 20 tysięcy funtów. Że dalej konsorcjum angielskie, z którem umowę zawarto (Century Trust Co) finansowo nie reprezentuje poprostu nic, a główny jego kierownik i w tej sprawie kontrahent rządu polskiego, niejaki Calder, nie cieszy się najlepszą opinją w sferach finansowych angielskich.

Historja sprzedaży wyrębu w puszczy Białowieskiej ciągnie się jeszcze od r. 1920. Wówczas to wygotowano projekt kontraktu, zawierający tak ostre i ryzykowne dla kupującego warunki, że o wyszukaniu nabywcy na tych warunkach poprostu nie mogło być mowy. Pomimo bowiem, że żądano w nim daleko idących inwestycyj, walki z kornikiem i t. d. obostrzono ten kontrakt klauzulą, w myśl której niedotrzymanie któregokolwiek z warunków miało pociągać za sobą natychmiastowe obalenie kontraktu, przyczem wszystkie inwestycje nabywcy przepadały. Jeszcze w r. 1921, gdy sprawa dzierżawy puszczy spoczywała w rękach ministerstwa skarbu (zamiast, jak być powinno — rolnictwa), a referentem jej był p. Walter, „kontrakty białowieskie" były zagranicą niemal postrachem dla kapitalistów francuskich, amerykańskich i t. d.

Niespodzianie z końcem ubiegłego roku zjawił się w ministerstwie rolnictwa, które przejęło tę niefortunną sprawę, nowy „przedsiębiorca" niejaki p. Jastrzębski, zbankrutowany obywatel z pod Rygi i oświadczył gotowość przeprowadzenia tranzakcji. Tranzakcja istotnie została zrobiona, a jak? wyżej podaliśmy szczegóły.

LASY PAŃSTWOWE PRYWATNĄ DOMENĄ.

Nie to jednak jeszcze jest, największe obawy budzącą — ujemną stroną naszej obecnej gospodarki leśnej. Oto w ostatnich tygodniach zapadła już decyzja co do reorganizacji zarządu lasami państwowemi w tej formie, że lasy te stanowić mają odrębne przedsiębiorstwo, posiadające własny statut i odrębną osobowość prawną, jako „Przedsiębiorstwo polskich lasów państwowych"; instytucja całkowicie prywatna, będąca wyłączną domeną jednostki zajmującej stanowisko dyrektora, a tym właśnie — jak obecnie — zamianowany został znany nam już p. Jastrzębski. Działalność i kompetencja obecnego Departamentu lasów i dóbr państwowych ulegnie wskutek tego daleko idącym restrykcjom.

Do tego w tem, że niema dziedziny, któraby nam wyrobiła... z jednej strony dawała tak łatwy i tak bez większych nakładów uzyskać się dający dla państwa dochód — jak lasy państwowe, ale z drugiej strony niema dziedziny, któraby dawała tak szerokie pole do nadużyć. Trzeba pamiętać, że z lasów, znajdujących się na ziemiach polskich, państwa zaborcze ciągnęły zyski, stanowiące w ich budżetach pozycję około 100 miljonów złotych rocznie. Tę sumę winien mieć także i rząd polski, przy drobnym tylko nakładzie finansowym koniecznym dla utrzymania lasów w należytej opiece. Czy rząd nasz przy obecnej koncepcji gospodarki leśnej będzie miał tę kwotę w swym budżecie? — śmiemy wątpić. A dalej, dotychczasowi funkcjonarjusze w lasach państwowych otrzymali wypowiedzenie, przyjmować ich zaś będzie z powrotem na swój etat i według własnego uznania p. Jastrzębski. Jak wyglądać będzie poczucie odpowiedzialności u przyszłych urzędników leśnych, gdy utracą oni charakter funkcjonarjuszy państwowych, a będą pracownikami zależnymi od jednostki o dążnościach wyłącznie finansowych, pragnącej wyciągnąć z lasu jak największe korzyści? Czy prognostykiem nie powinno tu być wycięcie według recepty p. Jastrzębskiego, wszystkich lasów w całem sarneńskiem nadleśnictwie, bez uzupełnienia wyrębu nowemi sadzonkami?

OPINJA SFER NAUKOWYCH.

Przeciwko reorganizacji, a raczej oddaniu lasów państwowych w ręce prywatne wypowiedział się cały szereg poważnych najbardziej kompetentnych instytucyj. W osobnym memorjale wystosowanym wspólnie do min. rolnictwa, zastrzegły się przeciw temu eksperymentowi: Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, Polska Akademja Umiejętności, Zakład Leśnictwa Uniw. Jagiell., Krak. Oddział Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika i in. Brak miejsca niedozwala nam na przytoczenie tych obaw i trosk, jakim memorjał daje wyraz z powodu zmiany systemu gospodarki w lasach państwowych. Czytamy tam m. in.: „Postępowanie z lasami, będącemi własnością Narodu, musi mieć charakter gospodarstwa, w ścisłem pojęciu tego wyrazu, pod żadnym warunkiem nie może ono mieć charakteru dorywczej eksploatacji, obliczonej na chwilowe zwiększenie dochodu, kosztem przyszłych pokoleń, nie krępowanej żadnemi względami, mającemi na celu dobro ogółu.

Zachodzi jednak obawa, że jeżeli zarząd wszystkiemi działami gospodarstwa w lasach narodowych przejdzie w całości w ręce przedsiębiorstwa, wyposażonego w szeroką autonomję, a zmierzającego wyłącznie tylko do osiągnięcia jak największego dochodu, to względy na należyte odnowienie, pielęgnowanie i ochronę nie będą miały należytego znaczenia, a postępowanie w lasach narodowych będzie musiało przybrać **charakter wyłącznie fiskalny, zejdzie z torów prawidłowego gospodarstwa, a zasady zapewnienia ciągłości i trwałości dochodów nie będą należycie przestrzegane. Szkoda, jaką Naród, a zwłaszcza przyszłe pokolenie przez rabunkową gospodarkę poniosą, nieda się nigdy zrównoważyć chwilową zwyżką dochodów, wywołaną obniżeniem kolei i nadmier...**

CO MÓWI MIN. ROLNICTWA?

Komunikat ministerstwa rolnictwa w sprawie świeżo utworzonego przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" brzmi jednak bardzo optymistycznie. Przyrzeka więc, że przedsiębiorstwo to „nie będzie miało prawa rozporządzenia samym nieruchomym majątkiem Państwa" — tego bowiem jeszczeby brakowało! ale zapowiada „szybkie rozwiązanie stosunków z pracownikami" (dodajmy od wielu lat pracującymi w tym dziale, fachowymi i z wyrobionem poczuciem odpowiedzialności) kończy się zaś platonicznym apelem do ogółu leśników polskich o „należytą ocenę i zrozumienie" dla projektów ministerjalnych.

Nie chcemy być złowróżbnymi prorokami, pragniemy widzieć tak tę, jak i inne dziedziny naszej gospodarki państwowej, w jak najbardziej kwitnącym stanie; niepodobna jednak powstrzymać się od wyrażenia obaw w obliczu ryzykownych eksperymentów, których przynajmniej w chwili ciężkiego kryzysu finansowego i pracy sanacyjnej, można było nie podejmować. J. W.

Przy gasnącej watrze.

Dogasa płomień mojej watry,
który się do mnie blaskiem śmiał,
płonące zorzą widzę Tatry,
a żal odchodzić mi tych skał! —

Niejedno zgasło mi ognisko
i druh niejeden już mi zmarł
i teraz jestem płaczu blisko,
gdy na gasnący patrzę żar...

Przeminie jeden dzień i drugi,
jakby liść z brzozy zerwał wiatr,
przepłyną życia rwące strugi
i trzeba odejść szczytów Tatr.

Dogasa watry żar czerwonej,
siwy się czasem zerwie dym,
rozpływa się na wszystkie strony
i moje szczęście gaśnie z nim...

Promienna zorza złoci drzewa,
słońce się chyli poza las,
a cichy żal mi pierś zalewa,
bo znów mi jeden dzionek zgasł! —

Zdaleka borem idzie echo,
odbrzmiewa w sercu cichy wtór,
wiem, że mnie znajdzie popod strzechą,
gdy kiedyś wrócę z szczytów gór! —

Ostatnia iskra się dopali,
ostatni z drzewa spadnie liść,
trzeba się będzie ruszyć z hali
i ciemną nocą, lasem iść! —

Z nieznanej dzwonek bije wieży,
szum niesie borem jego ton,
na halach kwiat zakwitnie świeży,
lecz ja nie wrócę do tych stron! —

Zygmunt Lubertowicz.

Tydzień w Wysokich Tatrach.

(I.) Przy prześlicznej pogodzie w połowie sierpnia obeszliśmy prawie całe Tatry. Co za cuda, co za wrażenia!

Najpiękniejszy widok na całość Tatr, — jest z pewnością z Gorców nowotarskich, zwłaszcza z Turbacza, albo tak zwanego Niedźwiedzia, gdzie obecnie nowotarskie Towarzystwo „Gorce" buduje schronisko dla turystów i narciarzy. Widać stąd cały łańcuch Tatr od Hawrania i Murania aż po Osobitę. Widać wszystkie honorne szczyty tatrzańskie od Czerwonych wierchów, Świnicy, Kozich począwszy, skończywszy na Gerlachu, Lodowym i Łomnicy. Panorama ta czyni wstrząsające wrażenie, zwłaszcza w czasie pogodnej jesieni, gdy mgły zaścielą podgórskie doliny, gdy wszystkie wsi Podhala utoną w morzu gęstej mgły, a górą ponad mgłami widać ze szczytu przeczysty błękit górskiego nieba bez jednej chmurki i wprost naprzeciw Gorców potężną masę kamiennych Tatr, ze swojemi stu szczytami, — czystą, jak łza, cudowną, jak marzenie.

Tatry najpiękniejsze są w śniegu. Tak np., jak cudnym jest widok z pod Zaworów. Niemniej pięknie jest tu na wiosnę, gdy jeden staw na dole gra już błękitną falą, otoczony wiecznie zieloną kosówką, kiedy drugi, leżący pośród kamiennych turni Liptowskich, zaledwie o 50 metrów wyżej — tak zasypany jest lodami i śniegami, walącemi się doń z niebotycznych szczytów, — że człowiek nie zdziwiłby się, gdyby tu zobaczył białego, podbiegunowego niedźwiedzia. — Ten potwór w tem miejscu nie uczyniłby dysharmonji otoczeniu. Także zupełnie inaczej wygląda na wiosnę Siklawa. — Ten przepiękny wodospad tatrzański, zbierający wody od Pięciu Stawów polskich ku Roztoce, najpiękniejszy jest na wiosnę, w zimowych śniegach. — Cuda tu wtedy można widzieć. — Raz oglądałem tu ze swoimi uczniami ten wodospad w pierwszych dniach maja. Masy wiosennych wód pędziły na dół z huraganowym pędem i hukiem, a tymczasem tam w dole, gdzie — zdawałoby się — ziemia pęknie pod naporem wściekłych wód, — tam Siklawa wybiła sobie okno w śniegach i przez to okno wytrysnęła ogromnym bukietem srebrnej piany. — Kiedyindziej widziałem tu jeszcze w połowie lipca potężny zwał śniegów, popod które przeszły szalejące wody wodospadu, tworząc ponad nim przedziwny most śniegowy, jakby most śmierci, — znakomicie widziany z dołu wodospadu. Na ten most patrzyliśmy wtedy w zdumieniu przez kilkanaście minut.

Inny jest widok Tatr w lecie, zwłaszcza w dzień pogodny. Potężne turnie tatrzańskie stają się wtedy dziwnie urocze, jasne i są więcej dostępne. Zbocza gór pokrywają się wysoką trawą, czasem całemi dywanami różnobarwnego kwiecia, jak w dolinie Ciemnosmereczyńskiej, Illińskiej i na łagodnych stokach Liljowego. Zwłaszcza bujna jest roślinność po południowej, słowackiej stronie Tatr, gdzie od Smokowca ku śląskiemu schronisku, — idzie się wśród ogrodów pełnych kwiatów, potem przez olbrzymie pola czerwonych, przesmacznych malin, a wreszcie przez dziewiczy, bujny, podtatrzański las. — Potem dopiero do puszczy kamiennej dochodzi się już przy samem schronisku, leżącem tuż pod szkarpami potężnego Gariucha. Całe to bogactwo roślinności tatrzańskiej na południowych zboczach tych gór widoczne jest w całej pełni dla jadącego kolejką elektryczną od Szczyrbskiego jeziora do tatrzańskiej Łomnicy, wśród prawdziwego morza lasów, kosówek, kwiatów i zapachów, wśród tak cudnych widoków, że latami o nich śnić można. Nie tylko bowiem widzimy stąd największe olbrzymy tatrzańskie, jak Garłuch, Ganek, Wysoką, Łomnicę, Lodowy, ale z drugiej strony ku południowi otwiera się widok na całe pasma niżnych Tatr, Branisko, Góry Hnileckie, Kras słowacki, Góry bukowe i Matrę.

Całe morze wierchów, całe pasma szczytów, aż po Dunaj i Cisę daleką.

Z. Lubertowicz.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

ROZPRAWA SĄDOWA O NAPAD BANDYCKI NA SZOSIE ROGOWSKIEJ. Sąd okręgowy łódzki pod przewodnictwem Konwin-Korotkiewicza rozpatrywał sprawę bandytów Baleckiego i Józefa Kowalczyka, oskarżonych o napad zbrojny na szosie rogowskiej w dniu 4 i 8 b. m. Trzeci bandyta Bentala organizator napadu z powodu ciężkiej rany odniesionej podczas walki przy aresztowaniu, został wyłączony z rozpraw. O godz. 6 popołudniu zapadł wyrok skazującego Baleckiego na karę śmierci przez rozstrzelanie i Kowalczyka na bezterminowe ciężkie więzienie. Obrona przedstawiła Baleckiego do łaski prezydenta. Obrońcy wystąpowali z urzędu. Rozprawa sprowadziła tłumy publiczności, tak, że policja bronić musiała dostępu ciekawych do sali rozpraw.

PREZYDJUM KOMITETU WYSTAWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEJ. Skład prezydjum komitetu wystawy polskiej w Konstantynopolu ukonstytuował się w osobach pp.: prezesi honorowi: min. Kiedroń, min. Skrzyński i b. min. Zamoyski. Wiceprezesi: St. Benzef, Z. Killynowicz, S. Samulski, J. Sochocki, L. Zagórny, Marynowski. Komi-

Ruiny Krakowa.

IV. Dokoła kościoła Pijarów.

Jedną z bardzo charakterystycznych cech Starego Krakowa są typowe zamknięcia jego ulic. Zamknięcia te są dwojakie. Albo ulicę zamyka jakaś budowla, zajmująca całą jej szerokość, baszta, brama lub kościół, albo ulica wskutek łukowego zakrętu sama się zamyka, to znaczy, że stojąc na początku ulicy nie widzimy jej końca. I tak np. ulicę Florjańską zamyka z jednej strony brama Florjańska, z drugiej wieże kościoła Marjackiego. Ulicę Grodzką zamykają raz wieże kościoła św. Andrzeja i w oddali wieże Bernardynów, z przeciwnej zaś strony Sukiennice i kościółek św. Wojciecha. Podobnie jest z ulicą Bracką, zamknięta jest przez kościół Franciszkanów i Sukiennice. Przytem wygina się ona łukiem, tak, że patrząc w nią z Rynku, nie widzimy jej końca. Takasamo wygina się ulica Gołębia, Mikołajska, św. Krzyża, Stolarska i szereg innych. Dlatego to w Starym Krakowie niema zupełnie ulic niezakończonych czy niezamkniętych, jakich pełno ma każde nowożytne miasto, budujące się w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Te tak zw. niekończące się ulice ominęły szczęśliwie Kraków.

Mówiąc już o tem, trudno nie zaznaczyć, że to zamykanie ulic przez budowle, nie było wcale przypadkowem, ale datuje się od bardzo dawnych czasów, bo od założenia Krakowa przez Bolesława Wstydliwego w r. 1257. Wtedy to przy zakładaniu na nowo naszego miasta, po pamiętnym napadzie Tatarów w 1241 r., przy wydaniu przywileju lokacyjnego, nakreślono zarazem plan miasta jak najbardziej symetryczny i uwzględniający miejscowe warunki topograficzne. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy zastanowić się nad układem Rynku i jego ulic. Otóż każdy bok Rynku przecinają po trzy ulice, kończące się z zasady przy dawnych murach obronnych miasta, t. j. dzisiejszych Plantach, przyczem każda druga z tych ulic zakończona była bramą obronną. Następnie każdy bok Rynku był podzielony pierwotnie na czternaście parcel budowlanych. Oczywiście dziś ten podział wskutek późniejszych, głównie w poprzednim stuleciu, dokonywanych przebudów, przeważnie się zatracił. Jednak przy pomocy badań archiwalnych nie trudno go odtworzyć. Gdy sobie jeszcze przypomnimy, że na obwodzie dawnych murów fortecznych istniało przeszło czterdzieści potężnych baszt, prócz siedmiu bram obronnych, zrozumiemy z łatwością, że w dawnym Krakowie nie było istotnie ulicy, której wylot nie zamykałaby bądźto jakaś baszta, bądź budowla kościelna.

Jedno z najładniejszych zamknięć ma zaciszna ulica św. Jana. Całą jej szerokość przy końcu zajęła fasada kościoła Pijarów. O formach lekkich, pełnych elegancji, kompozycja tej fasady stopniowo zwężającej się ku górze, ma charakter wybitnie dekoracyjny. Widać odrazu, że została skomponowana umyślnie jako zakończenie ulicy. Zadania swe spełnia wybornie. Twórcą tego pięknego dzieła jest architekt Franciszek Placidi. Powstała ona mniej więcej w połowie XVIII wieku. W całej jej dekoracji, bardzo dyskretnej i wykwintnej, znać wpływy sztuki drezdeńskiej, która właśnie za panowania kurfirstów saskich w Polsce, Augusta II. i Augusta III., dochodzi w Dreźnie do największego rozkwitu. Stamtąd to wraz z dworem królewskim przybywają artyści i zaszczepiają w Warszawie i na prowincji te wpływy sztuki drezdeńskiej. Patrząc na ten kościół, nikt się nawet nie domyśla, jakie trudności napotkali Pijarzy, chcąc się osiedlić w Krakowie. Kraków w XVII. w. po przeniesieniu stolicy państwa do Warszawy, zaczął bardzo szybko podupadać. Temu upadkowi towarzyszył — rzecz dziwna — coraz to większy wzrost klerykalizmu. Przybywają tu coraz to nowe zakony tak męskie, jak i żeńskie, a znajdując w bogatej szlachcie możnych protektorów, zakupują grunta i osiadają. Wiele z tych zakonów rozrosło się tak w naszym mieście, że skupiło w swych rękach po parę klasztorów i kościołów, jak np. Jezuici (kościół św. Piotra, św. Barbary i św. Macieja, nieistniejący dziś), jak Karmelici Bosi (kościół św. Łazarza i św. Michała), jak Bernardynki (kościół św. Józefa i św. Agnieszki) i t. d. Nic zatem dziwnego, że własność kościelna wzrastała bardzo szybko, a świecka malała. Ponieważ zaś ta własność duchowna była wolna od wszelkich ciężarów na rzecz miast, była tem samem dla gminy ciężarem trudnym do zniesienia. Nic dziwnego, że sam biskup krakowski, Piotr Gembicki, wystąpił przeciw dalsze-

sarz rządowy K. Ostrowski, sekretarz generalny komitetu S. Korwin-Pawłowski, przewodniczący komitetu wykonawczego Z. Killynowicz, dyrektor zarządzający wystawy delegat ministerstwa przemysłu i handlu W. Geysztor.

NADANO KRZYŻE ZASŁUGI szeregowi funkcjonarjuszy państwowych, wojskowych, oraz policji, którzy odznaczyli się w akcji ratowniczej podczas wybuchu Cytadeli 13 października ub. r.

BALET POZNAŃSKI W KONSTANTYNOPOLU. Dyrektor baletu poznańskiego, którego występy odniosły wielki sukces w Wiedniu, czyni obecnie starania, aby umożliwić baletowi poznańskiemu szereg występów na wystawie polskiej w Konstantynopolu.

NA WYSTAWĘ POLSKĄ W KONSTANTYNOPOLU. 6-go września wyjeżdża na wystawę polską w Konstantynopolu wycieczka posłów i senatorów, na której czele stoi wicemarszałek Zygmunt Seyda.

WYSTAWA „NASZE MORZE“. Eksponaty na wystawę napływają obficie. M. in. niezwykle interesujące okazy nadesłała Stocznia gdańska.

NOWE WYKOPALISKA DYLUWJALNE. Obok Winsternitz natrafiono na kości mamuta. Morawskie muzeum krajowe, posiadające piękne zbiory, zarządziło dokładne poszukiwania w okolicy, spodziewając się wykopalisk o poważnym znaczeniu dla badania epoki dyluwjalnej. Dotąd wykopano 7 szkieletów mamutów, oraz szkielety różnych zwierząt z epoki dyluwjalnej. Znaleziono także wiele przyrządów z tych czasów.

W PRZEDEDNIU NOWYCH KATASTROF ŻYWIOŁOWYCH. Z Tokio donoszą o nowych wstrząśnieniach ziemi. Dno morskie w zatoce obniżyło się o metr. Ponieważ wielkie trzęsienie ziemi 1-go września ub. r. rozpoczęło się również od obniżenia dna morskiego, przeto objaw ten wywołał wielkie zaniepokojenie wśród ludności.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURKIESTANIE. Z Allahabad donoszą, że w okręgu Forghany (sowiecki Turkiestan) zostały zniszczone przez trzęsienie ziemi trzy wsie, przyczem 41 osób zostało zabitych, 900 osób jest bez dachu nad głową.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie na Nowej wsi.

W niedzielę, 24 b. m. o godzinie 5-tej popoł. odbędzie się zgromadzenie IX Koła Chrześć. Dem. z dzielnic Nowa-Czarna-Wieś, Łobzów w sali sodalicji Marjańskiej przy ul. Królewskiej L. 57. Referent dyr. Pachoński.

Zebranie dozorców domowych.

Chrześcijańska Org. zawodowa urządza zebranie w niedzielę 24 b. m. o godzinie 3 popoł. w Domu Związkowym przy ul. Andrzeja Potockiego L. 11. Referują pp. inż. Grelowski i sekr. Hoffman.

Ze świata planet.

Przed opozycją Marsa.

„Neue Freie Presse“ donosi z Nowego Jorku: Szef wojskowej służby sygnałowej w Stanach Zjednoczonych ze względu na zbliżenie się Marsa do ziemi, wydał personalowi 30 wojskowych stacyj iskrowych polecenie, aby zwracali uwagę na wszystko, co w zakresie tych stacyj może być spostrzeżonem. Raporty o ewentualnych spostrzeżeniach mają być przesłane szefowi oddziału astronomicznego, prof. Toddowi. Prof. Todd prosił także i inne państwa za pośrednictwem ich reprezentacji o poczynienie obserwacji i doniesienie o nich. Kierownik obserwatorjum na Mont Wilson ogłasza natomiast w dziennikach, że zapatruje się bardzo sceptycznie na możliwość zaobserwowania czegokolwiek.

Noc Marsowa w Krakowie.

Dyrekcja Obserwatorjum astronomicznego w Krakowie komunikuje: W noc największego zbliżenia się Marsa do ziemi t. j. z piątku na sobotę, niebo wyjątkowo sprzyjało obserwacjom teleskopowym planety w krakowskiem Obserwatorjum. Wprawdzie niejednokrotnie przeciągały chmury, ale obrazy planety były wyjątkowo ostre i pozwalały na stosowanie najsilniejszych powiększeń, 300 razy i więcej. Doskonale była widoczna plama, w postaci czepka, na południowym, zwróconym ku nam teraz biegunie planety. W Obserwatorjum krakowskiem planecie przyglądało się grono osób. Mars, wolno oddalając się od ziemi, będzie świecił jeszcze przez parę tygodni w niezmieuionej prawie krasie.

Zaćmienie Wenery.

Dnia 26 bm. około południa, księżyc zakryje planetę Wenus, w Krakowie od godziny 13.20 do 14.07. W razie czystego, błękitnego nieba zjawisko da sposobność zobaczenia gołem okiem „gwiazdy“ w biały dzień, w pobliżu księżyca, przed i po zakyciu; szczegóły podaje krakowski rocznik astronomiczny. Dla zobaczenia planety bez przyrządów należy naprzód odnaleźć księżyc, w fazie na 4 dni przed nowiem, świecić będzie ku zachodowi (na prawo) od słońca. Wenus będzie na wchód od księżyca przed zakryciem, a na zachód po zakryciu. Umieścić się należy w cieniu, chroniąc oczy przed bezpośredniemi promieniami słońca, dla zapobieżenia olśnieniu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Otwarcie szkoły dla urzędników administracji gminnej.

W poniedziałek dnia 18 b. m. odbyło się otwarcie szkoły dla urzędników administracji gminnej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Krzyża po którem kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Lewicki. O godzinie 6 po południu w sali C. T. R. odbył się akt otwarcia szkoły. Zebranie zagaił prezes Tow. Popierania Pracy Społecznej senator Zdanowski.

Sprawozdanie z organizacji szkoły złożył p. B. Rutkowski. **Szkoła jest instytucją prywatną, podlegającą jednak nadzorowi ze strony** M. S. Wew., które w tym celu mianowało stałego delegata. Kurs nauki trwa 4 miesiące, poczem odbędą się egzaminy w obecności delegatów M. S. Wewn. i Min. W. R. i Ośw. Publ. Na I. kurs przyjęto osiemdziesięciu kilku słuchaczy z pośród zgłoszonych kandydatów, w pokaźnej liczbie około 600. Kandydaci nie przyjęci obecnie, będą mogli się ubiegać o przyjęcie ich na następny kurs, którego rozpoczęcie przewiduje się na styczeń i luty r. nast.

Po uroczystości otwarcia odbył się wykład wstępny, wygłoszony przez p. J. Beka b. wiceministra spraw wewn. Normalne wykłady rozpoczęły się następnego dnia.

Akcja zapomogowa na zasiewy jesienne.

Na skutek starań Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie, Rząd przystąpił do akcji zapomogowej na zasiewy. Akcja polega na tem., że Rząd udziela **jednorocznego kredytu 2,000.000 zł. na Małopolskę, na 12 procent rocznie.** Kredyt otrzymują rolnicy małorolni, dotknięci elementarnemi klęskami lub nieurodzajem, co mają sprawdzić władze i Kółka rolnicze. Całą akcję przeprowadza **Komitet zasiewowy przy M. T. R. w Krakowie,** przy pomocy Komitetów wojewódzkich i powiatowych, w skład których wchodzą reprezentanci województw i starostowie. Komitet wzywa niniejszem wszystkie Okręgowe Towarzystwa rolnicze, by natychmiast zebrały zapotrzebowania swoich powiatów, stwierdziły ich prawdziwość i przesłały Komitetowi zasiewów przy M. T. R. w Krakowie, plac Szczepański L. 8. — Termin zapotrzebowań na zboże siewne przyjmuje Komitet do 8 września b. r.

Morderca Job stanie przed sądem przysięgłych.

Wczorajszy, t. j. drugi dzień rozprawy przed trybunałem doraźnym w sądzie krakowskim przeciw sprawcy podwójnego morderstwa Józefowi **Jobowi,** rozpoczął przewodniczący Dr. Podobiński od udzielenia głosu porokuratorowi. Oskarżyciel scharakteryzował pokrótce tło bestjalskiego mordu, jakiego dopuścił się oskarżony Job, przyczem zwrócił uwagę na wybitne cechy premedytacji i gruntownego obmyślenia zbrodniczego planu. Żądał jedynej kary, jaką w tym wypadku przewiduje prawo. Po prokuratorze zabrał głos obrońca oskarżonego, poczem trybunał udał się na naradę. **Z powodu braku jednomyślności sędzów, przewodniczący ogłosił, że sprawa zostaje oddana na drogo postępowania zwyczajnego.** Wobec tego **Job** odpowiadać będzie za zbrodnię przed sądem przysięgłych.

Sezon operetkowy „Nowości“ przy ul. Rajskiej pod dyr. Tad. Pilarskiego.

Operetka „Nowości“ rozpoczyna sezon **dnia** 4-go września b. r. operetką Kalmana „Dziewczę z Holandji“. W tytułowej roli wystąpi po raz pierwszy w Krakowie Henryka Kramerówna, primadonna operetki warszawskiej „Nowości“. Również przypomną się w tej operetce publiczności dawni ulubieńcy Krakowa Marja Czernekówna i Tadeusz Pilarski, junior. Do operetki sprawiła dyrekcja nowe dekoracje według projektu prof. Wierciaka w wykonaniu art. malarza Gerlacha. Teatr został gruntownie przerobiony i do obecnych wymagań technicznych przystosowany. — Scena powiększona odpowiada teraz rozmiarami scenie teatru Słowackiego.

Kraków, 24-go sierpnia.

PRASA O FEJLETONACH TEATRALNYCH „GŁOSU NARODU“. W „Prager Zeitung“ ukazał się dłuższy artykuł profesora wszechnicy pragskiej, dra Marjana Szyjkowskiego o przedstawieniu „R. U. R.“ na scenie krakowskiej. Wybitny krytyk i uczony, oceniając grę i inscenizację, zatrzymuje się dłużej nad przyjęciem sztuki Czapka przez krakowską krytykę. Przytaczając rozbieżne jej sądy, przyłącza się do oceny naszego sprawozdawcy teatralnego, dra Tadeusza Świątka. Długi ustęp, poświecony jego ocenie, zaczyna się od słów: „Jeden z najlepszych współczesnych krytyków teatralnych w Polsce, prof. Tadeusz Świątek, jest referentem Głosu Narodu. Jego ocena R. U. R. zasługuje na szczególną uwagę“. Poczem następuje przekład ważniejszych ustępów naszego fejletonu.

---

mu sprowadzaniu się nowych zakonów do miasta i w sprawie Pijarów wysłał list do Rzymu w r. 1654, w którym pisze między innemi: „Patres Scholarum Piarum napierają się sedem figere w Krakowie, w czem mieli listy do mnie a principibus; Kraków jest tak pełny zakonników i zakonnic, że victum mieć nie mogą. Zaczem contradicentibus aliis religiosis nie myślę na to dać mego consensu“.

Ale czego odmówił biskup Gembicki, na to zezwolił jego następca, dość, że Pijarzy osiedli i zabudowali się. O ile jednak zakon ten przez wzniesienie pięknego pomnika architektury zdobył prawo obywatelstwa w naszem mieście, o tyle znowu obecni przełożeni tego zakonu zasługują na zupełne potępienie i naganę, przez doprowadzenie kościoła do tego stanu zniszczenia, w jakim się obecnie znajduje. Fasada bowiem chyli się niedwuznacznie do ruiny. Zamaka, pęka, opada z tynku i w oczach ginie. Boki fasady zdobiły niegdyś wspaniałe,. ogromne wazony, kute w kamieniu. Dziś z nich zostały jakieś niekształtne resztki. Istotnie żal i wstyd budzi się, gdy patrzy się na to zaniedbanie. Nie lepiej przedstawia się sprawa z przyległym klasztorem, który sprytni zakonnicy powynajmowali z góry na dół na biura. Jestem przekonany, że przy dobrych chęciach znalazłyby się fundusze na odnowę kościoła, który wewnątrz nie lepsze robi wrażenie, jak zewnątrz. Do tego jednak trzeba czuć i myśleć po polsku. Tymczasem w klasztorze tym gospodarują cudzoziemcy, których, jak widać, to nie obchodzi zupełnie. Trzeba jednak, żeby w tę sprawę wdały się władze, a możeby także p. konserwator przypomniał sobie o istnieniu tego kościoła i pomyślał o jego ratowaniu.

Kościół pijarski tworzy wierzchołek trójkąta, jaki rozciąga się pomiędzy bramą Florjańską a ulicą Sławkowską. O ile jedna połowa tego trójkąta z kościołem i klasztorem przedstawia obraz upadku i zniszczenia, o tyle druga sprawia mile dla oka wrażenie porządku. To zabudowania Muzeum książąt Czartoryskich. Znany dobrze każdemu ten uroczy zakątek, z przerzuconą przez ulicę arkadą czy mostkiem. Jednym bokiem opiera się ten cały kompleks o dawne fortyfikacje miasta, z których tu resztka jedynie została. To ta śliczna baszta szmuklerzy czyli pasamoników, a dalej kawał murów fortecznych i brama Florjańska. Główny budynek, dawny arsenał krakowski, zajmuje dziś bibljoteka Muzeum. Niewiele osób wie zapewne o tem, że twórcą, a właściwie renowatorem tego całego kompleksu budynków był słynny francuski architekt Violet Le Duc, którego tu sprowadził ks. Czartoryski, otrzymując od miasta prawo używania tych budowli. Do tego dodało miasto także część plant, których utrzymywanie jest obowiązkiem księcia. Jak dotychczas, wywiązują się z tego XX. Czartoryscy doskonale. Ten kawałek plant jest tu prześliczny, a utrzymanie jego, podobnie jak całego kompleksu zabudowań, jest wzorowe.

Franciszek Klein.

Wiadomo, że sąd ten nie jest odosobniony. Świeżo pojawił się w druku nowy zeszyt fachowego pisma teatralnego „Scena polska", organu Związku artystów scen polskich. W przeglądzie za rok ubiegły: „Teatr w prasie i czasopismach" czytamy obszerne sprawozdanie z polemiki, przeprowadzonej w ubiegłym sezonie przez Tadeusza Świątka w obronie czystości krytyki teatralnej; sprawa ta znalazła zresztą echo w całej fachowej prasie teatralnej (por. m. in. artykuł wstępny Wiktora Brummera: „O godność krytyki teatralnej" w „Życiu teatru" nr. 16). Z okazji „Świętego" L. H. Morstina, zwraca referent uwagę „na doskonałe napisane sprawozdanie Tadeusza Świątka, coraz bardziej wysuwającego się na czoło krytyki polskiej". W podobnym tonie wyrażają się o naszym fejletonie teatralnym: „Kurjer polski", „Wiadomości literackie" (korespondencja z Krakowa J. Janowskiego, przegląd prasy redaktora Grydzewskiego). Nasze sprawozdania z nowości polskich, pierwszy raz wystawionych na scenach krakowskich, przedrukowuje z wiedzą autora „Życie Teatru" (tygodnik teatralny, redagowany w Warszawie przez Wiktora Brummera).

OSOBISTE. Dyrektor Tow. Sztuk Pięknych p. A. Waśkowski po kilkutygodniowej podróży po Włoszech powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

NOWY POCIĄG DO RABKI. Dyrekcja kolejowa w Krakowie komunikuje: Celem umożliwienia powrotu letnikom bezpośrednimi pociągami z Rabki do Krakowa, uruchamia dyrekcja na czas od 23 bm. do 2 września br. włącznie dodatkowe pociągi osobowe Nr. 1211. Odjazd z Krakowa o godzinie 8.15, przyjazd do Rabki 12.36, oraz pociąg Nr. 1211. odjazd z Rabki 16.34, przyjazd do Krakowa 21.15.

PARK KRAKOWSKI PRZECHODZI W RĘCE PRYWATNE. Dwa lata temu gmina m. Krakowa wydzierżawiła dużą część parku krakowskiego prywatnym związkom sportowym, gdy obecnie dalszą, blisko morgową połać parku oddała gmina w dzierżawę przedsiębiorcy Weissowi. Wydzierżawiony nowo teren został przez przedsiębiorcę zużytkowany na stadjon dla cyklistów. Obecnie w parku krakowskim niewielki już tylko teren został pozostawiony dla publiczności dla spacerów i odetchnięcia w cieniu drzew.

NAPRAWA CHODNIKÓW PLANTACYJNYCH. Równolegle z naprawą ulic krakowskich prowadzone są intenzywne roboty nad naprawą chodników plantacyjnych. Roboty te objęły na razie najbardziej zniszczone odcinki.

SZYKANOWANIE DOZORCÓW DOMOWYCH. Z organizacji Chrześć. Dozorców Domowych otrzymujemy następujące pismo: „Doszło do wiadomości Związku, że IV Komisarjat Policji w Krakowie rozsyła swych funkcjonarjuszy po domach, którzy zmuszają dozorców do **mycia murów** w sieniach i kurytarzach. Związek te pogłoski sprawdził i niestety po sprawdzeniu okazały się faktami. Pomysł to dziwny, boć przecież zniszczone i zmurszałe mury należy bielić, a nie myć. Sądzić należy, że zaszła tu jakaś pomyłka. Być nawet może, iż za funkcjonarjuszów policyjnych podają się ludzie nic z policją wspólnego nie mający. Rzeczy bowiem te dzieją się na Kazimierzu, gdzie właścicielami są sami żydzi, którzy do wszystkiego są zdolni.

ECHA ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH. Dnia 28-go b. m. odbędzie się w najwyższym sądzie wojskowym w Warszawie rozprawa przeciw kpt. Stanisławowi Długockiemu, uwolnionemi w sądzie krakowskim od zarzutów aktu oskarżenia, według których kpt. Długocki zajął stanowisko pochwalające zbrodnię listopadową. Rozprawa w sądzie najwyższym, zarządzona została na skutek zażalenia nieważności prokuratora krakowskiego. Zaznaczyć należy, że pierwotny akt oskarżenia przeciw kapit. Obiedzińskiemu i innych oficerom rozbrojonego półbatalionu 16 pp. w dniu 6-go listopada został uzupełniony nowemi szczegółami, wobec czego rozprawa w sądzie wojskowym została odroczona do przyszłego miesiąca.

PRZED NOWEMI PODWYŻKAMI. W dniu wczorajszym przybyli do magistratu krakowskiego przedstawiciele cechów piekarzy, rzeźników i masarzy i domagali się podwyższenia cenników. Żądania swoje tłumaczyli zwyżką cen na targach. Komisja cennikowa zajmie się żądaniami cechmistrzów w pierwszych dniach bież. tygodnia.

KRWAWE PORACHUNKI. Onegdaj popołudniu przyszło do ostrej sprzeczki między 22-letnim Stanisławem Madoniem i 38 letnią Agnieszką Sowiną. W czasie słownego starcia Madoń wyjął z kieszeni rewolwer i oddał do Sowiny 5 strzałów, z których trzy ją raniły, poczem chwycił za siekierę i uderzył nią swoją ofiarę w głowę. Okropna scena rozegrała się w domu pod L. 102 przy ul. Mazowieckiej. Stan zdrowia Sowiny beznadziejny. Madoniem zajęły się władze policyjne.

ODLOT BOCIANÓW. W dniu wczorajszym koło godziny 9 rano przeleciało nad Krakowem całe stado bocianów. Czyżby tak rychły ich odlot oznaczał, że już stoimy u wrót jesieni?

Zawiadomienia i komunikaty.

DZIŚ WIECZÓR OPEROWY w teatrze im. Słowackiego w wykonaniu Ady Sari—Szajerówny, Marji Didur, Olgi Didur i Adama Didura. 25 bm., od 5—7 wieczór.

ABONAMENT W TEATRZE IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO. Tak jak co roku teatr im. J. Słowackiego przyjmuje zapisy na miejsca abonamentowe. Zapisy te zaczynają się w poniedziałek.

ZMIANA W UMIESZCZENIU URZĘDÓW KATASTRU GRUNTOWEGO. Wszystkie urzęda katastralne, a mianowicie: Wydział II., Oddział 5 Izby Skarbowej, Oddział dla Rekonstrukcji Operatów i krakowska Ewidencja katastru podatku gruntowego zostały przeniesione z Zakładu Lubomirskich — do budynku przy ulicy Szujskiego Nr. 1, — drugie piętro. Archiwum map katastralnych pozostaje aż do ukończenia budowy nowej Izby skarbowej na Wawelu.

Z PAŃSTWOWYCH KURSÓW NAUCZYCIELSKICH. Wpisy powakacyjne na Państw. Kursy Nauczycielskie (Pedagogjum) w Krakowie odbędą się dnia 29 i 30 bm. od godz. 9—12 w Dyrekcji Zakładu (ul. św. Marka 34, parter). Rok szkolny rozpocznie się dnia 1-go września.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela popołudniu i wieczorem: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i w Warszawie".
Poniedziałek: Premjera „Precz z nagością".
Wtorek: „Precz z nagością".
Środa: „Precz z nagością".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tajemnica mumji" — Ramzetę z Joe Deebsem — Zdemaskowany z Ljanem Hartem.

WANDA: „Szajka bandytów" (walka o djamenty).

SZTUKA: „Szczury Nicejskie". (Tajemnica złotej czaszki).

ZACHĘTA: „Zagubiona Kolja" — Kaprys miljarderki z Harry Peelem, 11 aktów, całość.

PROMIEŃ: „Pella-Donna z Polą Negri.

REDUTA: Rok 1914—1920. Wojna europejska. Wielka Epopeja narodów w 7 aktach z prologiem.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę, dnia 24 b. m. o godzinie 12 w kościele OO. Franciszkanów p. Karolina Wolska-Sobańska 1sza mezzo — sopr. artystka opery poznańskiej i p. Marjan Sobański, bas-baryton opery poznańskiej, wykonają szereg utworów religijnych. Przy organach Ks. Rizzie. Podczas Mszy św. Komitet Pol. Żałobnego Krzyża zbierać będzie dobrowolne datki na pomnik dla młodzieży krakowskiej poległej w obronie granic Polski.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m. zakończenie oktawy ku czci św. Jacka. O godzinie 10-tej suma z kazaniem, o godzinie 11½ podczas Mszy świętej śpiewać będzie artystka operowa p. A. Szafrańska, o godzinie 5-tej nieszpory.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Korespondentowi z Oświęcimia odpowiadamy, że korespondencji jego jako anonimowej i będącej apologją jednej osoby zamieścić nie możemy.

Judaica.

KONGRES ŻYDOWSKI W HAJFIE. We czwartek otwarto w Hajfie światowy kongres żydowski dla wzajemnej pomocy, w którym bierze udział 35 delegatów reprezentujących żydowskie organizacje pomocy z całego świata. Do prezydjum kongresu wybrano między innemi litewskiego ministra dla spraw żydowskich dra Rosenbauma i wiceburmistrza Jerozolimy Jelina. Głównym przedmiotem obrad konferencji, która potrwa do 21 bm., jest definitywne uregulowanie sprawy żydowskiej emigracji i utworzenia stałej światowej organizacji żydowskiej dla opieki socjalnej nad żydami.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI: ŻYD ZA PŁUGIEM. „Izwiestja" zamieszczają depeszę z Winnicy na Podolu, według której zarówno organizacje żydowskie, jak i poszczególni żydzi składają coraz więcej podań z prośbą o przesiedlenie z Podola do innych gubernij celem zajęcia się rolnictwem. Zdaniem „Izwiestji" zjawisko to świadczy o wzrastającym pociągu żydów do rolnictwa. (Notujemy tę wiadomość z wielkim znakiem zapytania).

NOWE PISMO ŻYDOWSKIE. Dn. 1 b. m. ukazał się w Łodzi pierwszy numer nowego pisma żydowskiego pod tytułem „Idiszer Kurjer".

Wiadomości gospodarcze.

Zapomniana oszczędność.

Okres inflacyjny mamy już za sobą, a wszystko przemawia za tem, że bezpowrotnie. Możemy dziś znowu nieść spokojnie uciułany grosz do kas oszczędności, bez obawy, że ulegnie dewaluacji. Możemy, ale w rzeczywistości tak się nie dzieje. Wystarczy rzut oka, by stwierdzić jak lekkomyślnie wyrzuca się dziś nawet wśród sfer wcale niezamożnych na luksusowe stroje, słodycze, przyjemności, rozrywki. Czego to dowodzi? — że w całkowitą niepamięć poszła przedwojenna troska o jutro, o zapewnienie sobie bytu na starość.

Zagadnienie oszczędności jest znacznie głębszem, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Ma ono swoje znaczenie społeczne i moralne. Dobrobyt materjalny daje poczucie siły i wiarę w siebie i swe prawa. A prawdziwy dobrobyt jest dopiero wtedy osiągalnym, jeżeli każdy człowiek posiada nietylko środki do zapewnienia swej egzystencji, ale też pewną rezerwę kapitału na wypadek nieszczęścia i starości.

We Francji, Belgji, Holandji, Anglji, Stanach Zjednoczonych itd., zwyczajny robotnik fabryczny dochodzi drogą oszczędności do własnego domu i pewnej sumy w banku. Może tak być i u nas. Trzeba tylko chcieć. A jestto tylko kwestją uświadomienia i woli. Któż bowiem nie chce poprawy swego bytu? Skoro mu się uświadomi korzyści, jakie osiągnie, gdy zacznie oszczędzać, to już tylko krok do postanowienia. Ażeby zaś w tem postanowieniu wytrwać, trzeba woli.

Znaczenie moralne oszczędności jest również rozległe. Stały wysiłek woli w kierunku umniejszenia swego dochodu na odłożenie go, nie jest bez wpływu na charakter. Człowiek oszczędny nie pije, w karty nie gra, nie wyrzuca na zbytki we wszelakiej formie. Jest więc przykładnym obywatelem i zdrową fizycznie i moralnie jednostką.

Wróćmy do oszczędności! Hasło to musi się rozlegać wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Inteligencja winna świecić przykładem, a robotnik winien sobie wciąż uświadamiać doniosłość tego zagadnienia. Mniej będzie niezadowolonych i mniej na starość żebraków! A. M.

GWARANCJE DLA KREDYTÓW ZAGRANICZ. Ajencja Wschodnia donosi, że ministerstwo Skarbu w wykonaniu ustawy o pełnomocnictwach przygotowuje projekt rozporządzenia Prezydenta, regulującego sposób udzielania gwarancyj skarbowych dla kredytów, zaciąganych przez osoby fizyczne i prawne za granicą.

ZAPOWIEDŹ KONFLIKTÓW FABRYCZNYCH W ŁODZI.

Wobec zdecydowanie odmownego stanowiska robotników łódzkich, wobec projektów nowych płac i warunków płacy, jakie wysunęli przemysłowcy, zarząd związku przemysłowców włókienniczych postanowił nie występować w przyszłości z ponownemi propozycjami.

Zdaniem przemysłowców, wytworzenie się nowych warunków pracy i płacy może nastąpić tylko w drodze stopniowej ewolucji. Pisma łódzkie omawiając wytworzoną wskutek tego sytuację, wyrażają przekonanie, że należy spodziewać się pojedynczych prób ze strony przemysłowców wprowadzenia na własną rękę nowych warunków pracy i płacy. Doprowadzi to do wielu lokalnych zatargów.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 17 do 23 bm. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 113 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.69½ do 0.83¼), wołów 125 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.86—1.00), krów 377 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.55—0.80½-, jałówek 230 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.61—0.85), cieląt 618 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.61—1.00), świń 771 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 1.35—1.67). Bitej wagi zł. 1.67—2.00, owiec 100 sztuk. — Razem spędzono 23334 sztuk. Na konsumpcję Krakowa zużyto 1918 sztuk. Na eksport zakupiono 26 sztuk. Nie sprzedano 17 sztuk.

Z HUMORU.

W łaźni Rzymskiej przy ul. św. Sebastjana.

— Oj ty Icek! czemu twoja woda w wannie jest brudniejsza?

— Mojsze! przecież ja jestem starszy!

Nadesłane.

Podziękowanie.

Parafja Radłowska przesyła Wiel. Panu Felczyńskiemu w Przemyślu serdeczne podziękowanie za solidne, tanie i punktualne zmontowanie 3 starych dzwonów, oraz za przelanie jednego dzwonu o wadze 600. klg. Nowy ma głos bardzo piękny, a wykonanie zewnętrzne artystyczne. Nadto dostrojony do starych dzwonów robi wrażenie czarującej muzyki.

STARUSZKA zdziecinniała lat 80, nie wie jak się nazywa, wyszła z domu przy ul. Łobzowskiej L. 31, parter na lewo, ubrana w szlafroczek nocny letni, w czarnej koronkowej chusteczce w pantofelkach jasnych, bez pończoch. Ktoby ją spotkał, proszę przyprowadzić pod wskazanym adresem za wynagrodzeniem.

H. RIDER HAGGARD. 40

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Tak dumałem wśród nocy. Myśli podobne dręczą nas wszystkich czasami. Dręczą powtarzam, gdyż myślenie może nam niestety okazać tylko bezsilność myśli. I jakąż korzyść może przynieść słabe nasze wołanie wśród strasznej ciszy przestworza? Czyż nasza tępa inteligencja może czytać tajemnice usianego gwiazdami firmamentu? Czy możemy oczekiwać stamtąd odpowiedzi? Żadna nie przyjdzie, może tylko echo wołanie nasze powtórzy, może tylko fantastyczna jakaś wizja się ukaże! A jednak wierzymy w tę odpowiedź i w to, że kiedyś przyjdzie Brzask, który rozjaśni ciemności długich naszych nocy. Wierzymy w to, gdyż odblask jego piękności, który zowiemy nadzieją, oświeca serca nasze z poza grobu. Bez nadziei ponieślibyśmy duchową śmierć, a przy pomocy Nadziei wspiąć się możemy ku Niebu lub w najgorszym razie jeśli i ona jest tylko dziecinną zabawką, która ma za zadanie chronić przed rozpaczą, możemy spadać zwolna w otchłań wiecznego snu.

Zkolei zacząłem się zastanawiać nad wyprawą naszą, jak awanturniczą była i jak dziwnie przygody nasze odpowiadają temu, co przed wiekami zapisano na czerepie. Kim była ta nadzwyczajna kobieta, Królowa narodu równie, jak i ona niezwykłego, rządząca wśród gruzów zamierzchłej cywilizacji? Co znaczyć miała historja o ogniu, który dawał wieczne życie? Czyżby to było możliwe, aby istniał jakiś fluid, czy ekstrakt, któryby tym cielesnym wałom nadawał taką moc, że mogły całe stulecia urągać minom i baterjom Śmierci? Tak, to możliwe, ale mało prawdopodobne. Wieczne trwanie życia nie byłoby jednak, jak mówił biedny Vincey, tak cudowną rzeczą, jak powstanie jego nawet na krótszy okres czasu. Lecz, jeśliby to była prawda, jakież wywołałoby to następstwa! Osoba obdarzona niem rządziłaby bez wątpienia światem całym. Zebrałaby wszystkie skarby ziemi, skoncentrowała całą potęgę i całą mądrość, która jest potęgą. Mogłaby poświęcić okres, odpowiadający życiu przeciętnego człowieka na naukę każdej sztuki i każdej specjalności. Jeśli to zatem była prawda i „Ona" była nieśmiertelną rzeczywiście, w co nie wierzyłem ani przez chwilę, czemuż, mogąc świat rzucić do stóp swoich, wolała żyć w podziemiu wśród ludożerców? To obalało wspomnianą hypotezę. Cała ta historja była śmieszną i godną czasów, w których powstała. W każdym razie byłem pewny, że nie będę starać się o życie wieczne. Miałem zbyt wiele kłopotów, rozczarowań i gorzkich upokorzeń w ciągu czterdziestu przykrych lat egzystencji, abym pragnął przedłużenia tego stanu rzeczy w nieskończoność. A jednak, jak sądzę, życie moje było względnie szczęśliwe.

Ale potem, kiedy przyszło mi na myśl, że w danej chwili jest więcej prawdopodobnem, że ziemskie nasze istnienie ulegnie nie tyle przedłużeniu w nieskończoność, ile gwałtownemu skróceniu, zdołałem wreszcie usnąć, co każdy czytelnik tej opowieści, jeśli tylko znajdzie czytelnika, przyjmie zapewne z wielkiem zadowoleniem.

Zbudziłem się z brzaskiem dnia; straż i tragarze snuli się już, jak cienie, wśród gęstej mgły poranka, gotując się do drogi. Ogień wygasł prawie zupełnie; wstałem i przeciągnąłem się, drżąc na całem ciele od zimnej rosy porannej. Potem rzuciłem okiem na Leona. Siedział, przyciskając ręce do czoła; ujrzałem, że twarz ma zaczerwienioną, błyszczące źrenice i żółte obwódki pod oczyma.

— Jak się czujesz, Leonie? — spytałem.

— Mam wrażenie, że umieram — odparł głosem chrapliwym. — Głowa mi pęka, ciało się trzęsie; jestem cały chory.

Świsnąłem przez zęby, a jeśli nawet nie świsnąłem, mogłem to z pewnością uczynić — Leon miał silny atak febry. Poszedłem do Joba po chininę, której znaczny zapas posiadaliśmy na szczęście ze sobą i zobaczyłem, że czuje się nie wiele lepiej. Skarżył się na bóle w krzyżach i zawroty głowy; nie mogłem liczyć na jego pomoc. Postąpiłem zatem, jak wymagały okoliczności — dałem im obu około dziesięć uncyj chininy i dla ostrożności zażyłem sam nieco mniejszą dawkę. Potem, odszukawszy Billalę, powiedziałem, jak rzeczy stoją, pytając, co mi radzi. Udał się ze mną do Leona, oglądnął go, jak również Joba (którego wspomnę tu mimochodem, nazywał prosięciem z powodu jego otyłości, okrągłego oblicza i małych oczu).

— Ah! — rzekł na stronie, — to febra! Spodziewałem się tego. Leon jest poważnie chory, ale jest młody i może żyć. Co do Prosięcia, jego atak jest słabszy; ma t. zw. małą febrę, która rozpoczyna się zawsze bólami w krzyżach. Utonie w jego tłuszczu

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.



SKŁADKI

złożone w Administracji „Głosu Narodu"
od 14 czerwca do 21 sierpnia 1924 r.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI. Dyrekcja kol. państw. 16 tys. 160 mkp.; Magistrat m. Kolbuszowy 4 zł.; Skarżyńska 2 mil. i X. 1 mil. 600 tys. mkp.. Józef Baudota 1 zł.; P. Rożenko 1 zł.; Ks. Piotr Kalicki, Raba Wyżna, od dzieci szkolnych 5 zł.; „Kurjer Ilustrowany 4 zł. 44 gr.

NA SPROWADZENIE ZWŁOK HENRYKA SIENKIEWICZA. M. B. 5 zł. 56 gr.; Wacław Antoniewicz 50 gr.; Ks. Jakób Szurlej, Bircza 5 zł.; N. N. 50 zł.

NA ODBUDOWĘ WAWELU. Dyakowski 1 zł.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOW. M. Michalik, Staszów 3 zł. 50 gr.. J. B. 10 zł. — zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Leona Jasiewicza.

NA OBIADY DLA NIEZAM. STUDENTÓW NA RĘCE S. SAMUELI FELICJANKI. M. Michalik, Sichów (2 raty) 6 zł.

DLA „ZROZPACZONEGO". Ks. K. Pogłódek 3 zł.; Ks. K. Dutkiewicz 1 zł. 66 gr.; H. Z. 2 zł.; N. N. 10 zł.; J. Z. 2 zł. 50 gr.. K. Koniński 1 zł.

DLA „EMERYTA". K. Koniński 2 zł.; J. Jasiński 2 zł.; Ks. K. Dutkiewicz 1 zł. 66 gr.; N. N. 10 zł.. P. Rożenko 1 zł.; J. Z. 2 zł. 50 gr.; Czadowski 5 zł.

DLA „WYGNAŃCA" z r. 1914. A. Ch., Sokołówka 3 zł.; N. T. 5 zł.; N. N. 10 zł.; A. Ch. 3 zł.; K. Komiński 1 zł.

NA R. K. B. J. Zdanowska 5 zł.

NA RZECZ PROPAGANDY NA G. ŚLĄSKU. P. Rożenko 1 zł.

NA ŚWIĘTOPIETRZE. Ks. K. Padykuła zł. 4.05.

NA INTERNAT DZIEWCZĄT POLSKICH W CIESZYNIE. M. z Bohowitynów Świderska w rocznicę „Cudu Wisły" 5 zł.

NA GRÓB P. JEZUSA. X. K. Padykuła zł. 3.36.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO OFIC. W. POL. N. N. 20 zł.. K. Koniński 1 zł.

DLA STARUSZKI 85-LETNIEJ. K. Koniński 1 zł.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka